№ 2 (1830) Warszawa, Środa 3 stycznia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 5200.— |
| bez odnoszenia | „ 4600.— |
| na prowincji miesięcz. | „ 5200.— |
| Za granicą | „ 8000.— |

**Ceny ogłoszeń:**

| OGŁOSZENIA | |
|---|---|
| w tekście (przed kroną) | Mk. 500 |
| Nekrologi | „ 300 |
| zwyczajne | „ 200 |
| drobne za jeden wyraz | „ 100 |

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 15 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 200 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

# Robotnicy i pracownicy ubezpieczeni w Kasie Chorych!

## Dnia 4 lutego w Warszawie odbędą się Wybory do Rady Kasy Chorych.
## Lista P. P. S. ma numer 2.
## Głosujcie wszyscy na listę numer 2.

# Po procesie

Przemówienia Niewiadomskiego w sali sądowej robią wrażenie jakiejś niesamowitej zmory, niekiedy zaś — wprost potwornej groteski. Niewiadomski przyznał się, że był „samozwańczym" sędzią i „samozwańczym" wykonawcą. Ale był to z jego strony tylko ukłon, złożony w stronę formalnego prawa. Bo moralne prawo do mordu Niewiadomski sobie waruje, nie wyraża najmniejszej skruchy czy żalu z powodu mordu, przeciwnie — czyn swój uzasadnia z całym spokojem wykładającego profesora. Ta nieludzkość jest czemś wprost potwornem! Bo Niewiadomski stwierdza, że mu nie chodziło o Narutowicza, on uważa Narutowicza za „niewinnego", zabójstwo nazywa „przypadkowem". Zdawałoby się, że w tych warunkach poruszy się w Niewiadomskim jakieś najprostsze, najelementarniejsze ludzkie uczucie! Ale nie. Tyle tylko, że Niewiadomski właściwie wcale nie chciał mówić o Narutowiczu, jak gdyby nie o tę właśnie zbrodnię chodziło! A przyparty do muru, w tej sprawie odpowiada krótko i niechętnie, lecz z tym samym spokojem wykładowca. Człowiek niewinny, którego zamordował, nie budzi w nim żadnych uczuć ludzkich. „Chciałem zabić Piłsudskiego, którego uważam za sprawcę wszystkiego złego — zabiłem niewinnego Narutowicza — nie czuję żadnej skruchy" — do tych kilku zdań potwornych sprowadza się cała treść wynurzeń mordercy.

W tej roli „samozwańczej", jaką na siebie wziął Niewiadomski, jest jakiś potworny egoizm, jakieś szalone warcholstwo dzikiego człowieka, połączone z niemniej dzikiemi, pierwotnemi pojęciami o życiu społeczno - politycznem. Niewiadomski w swojej „polityce" kieruje się tem, czy mu się ktoś lub coś podoba czy nie. Piłsudski podobał mu się jako wódz Legjonów po klęsce Rosji, podobał mu się za Magdeburg, podobał mu się jego charakter szlachetny. Ale Piłsudski przestał mu się podobać z chwilą gdy w niepodległej Polsce nie zaczął rządzić tak, jakby się podobało Niewiadomskiemu. Zdaniem Niewiadomskiego, Piłsudski powinien był stać się dyktatorem na usługach klas posiadających — i wtedy wszystko byłoby dobrze. Strajki tłumionoby we krwi robotniczej, socjalistów rozstrzeliwanoby, nie byłoby Sejmu „Jornali i pastuchów bydła", byłaby dyktatura „żywiołów oświeconych"... To by się podobało Niewiadomskiemu! Ale że Piłsudski nie był takim dyktatorem po myśli Niewiadomskiego — więc śmierć mu! Piłsudski nie był dyktatorem, przeciwnie władza jego była nadzwyczaj ograniczona — ale to nie maci sądu Niewiadomskiemu. Piłsudski za wszystko odpowiada, za wszystko, co się Niewiadomskiemu nie podoba, ponosi winę. To zresztą w ciągu czterech lat Niewiadomski czytał w każdym numerze wszystkich „Dwugroszówek". Ale jakże znamienne dla Niewiadomskiego są argumenty, które on czerpie z własnego doświadczenia! Nie podobało mu się to i owo i trzecie w Defensywie — winien Piłsudski. Nie zakładano szkoły sztuk pięknych — winien Piłsudski. Oto są własne przeżycia Niewiadomskiego. I w imię takich „przeżyć" uważa się za uprawnionego do zamordowania Piłsudskiego! Otóż przytoczenie przez Niewiadomskiego faktów tego rodzaju, jako motywów zbrodni, dowodzi tylko, do jakiego stopnia był niesamodzielny w swojej „polityce", jak był tylko narzędziem endeckiej agitacji. Niewiadomskiego rozpierała szalona ambicja „samozwańczego" sędziego — ale ta ambicja karmiona była argumentami, a właściwie wściekła naganką na Piłsudskiego ze strony „Chjeny".

Do jakiego stopnia Niewiadomski był niesamodzielny w swojem myśleniu politycznem, do jakiego stopnia był tylko narzędziem — o tem świadczy choćby taka sprzeczność. Z jednej strony Niewiadomski zarzuca Piłsudskiemu, że nie był dyktatorem, że nie miał twardej ręki. Z drugiej jednak strony oświadcza, że o postanowieniu jego zamordowania Piłsudskiego zdecydowało stanowisko Naczelnika Państwa wobec próby utworzenia Rządu Korfantego. A więc właśnie wtedy, kiedy Piłsudski stwierdził w sposób stanowczy swoje prawo do wpływania na nominację premjera — a więc wtedy, gdy okazał „twardą rękę" — Niewiadomski postanawia go zabić! Sprzeczność ta jednak znajduje bardzo proste wyjaśnienie w tym fakcie, że Niewiadomski nie „własną głową" oceniał wypadki, lecz szedł tylko ślepo za prądami polityki endeckiej. W czasie walki o Rząd Korfantego—natężenie agitacji przeciwko Piłsudskiemu ze strony endecji doszło do krańców. I wtedy właśnie Niewiadomski, jak sam powiada, zdecydował się... Zauważmy: narodowa demokracja wówczas nosiła się z zamiarem dokonania zamachu stanu w razie, gdyby Rząd Korfantego nie był uznany. Zamiaru tego poniechano, licząc na to, że bliskie wybory dadzą „Chjenie" legalne zwycięstwo...

Niewiadomskiego przemówienia w Sądzie nie były ani zeznaniem, ani spowiedzią, ani wynikiem własnych przeżyć duchowych. To typowy, jaknajbardziej typowy artykuł endecki, jak przystało na b. członka „Ligi narodowej" i redaktora endeckiego „Gońca" z 1905 r. I to całej tej sprawie nadaje najznamienniejsze piętno. Niewiadomski „uzasadnia", dlaczego chciał zamordować Piłsudskiego a „przypadkowo" zamordował Narutowicza. Ale całą tę argumentację, kończącą się morderstwem, znamy — czytaliśmy nieskończoną ilość razy — w prasie „chjeńskiej"....

Powiedzieliśmy wyżej, że według wyznania Niewiadomskiego plan jego dojrzał w okresie walki o Rząd Korfantego. Wówczas „Chjena" cofnęła się przed zamachem stanu wobec zbliżania się wyborów i rachuby na ich pomyślny dla „Chjeny" wynik. Niewiadomski wtedy również czynu zamierzonego nie spełnił. Po wyborach „Chjena" rozpoczęła nową kampanję przeciwko Piłsudskiemu jako domniemanemu kandydatowi na Prezydenta Rzplitej. Niewiadomski postanawia zamordować Piłsudskiego. Wybrał sobie już miejsce, dzień i godzinę... Lecz Piłsudski oświadcza, że nie kandyduje... Wiadomość ta była zupełną niespodzianką dla „Chjeny", jak i dla Niewiadomskiego. „Chjena" tryumfując z powodu tego zrzeczenia się, przestaje Piłsudskiego atakować. Niewiadomski zrzeka się zamiaru. Potem następuje wybór Narutowicza. „Chjena" szaleje z wściekłości. 11-go grudnia stara się nie dopuścić awanturami do zaprzysiężenia Narutowicza, nie osiągając jednak celu. Po 11-m grudnia prasa „chjeńska" nie ustaje w atakach na Narutowicza, uznając go za „zaporę" dla „rządów narodowych". 16-go grudnia Niewiadomski morduje Narutowicza.

To jest proste, przerażająco proste i jasne zestawienie faktów i związków.

Proces Niewiadomskiego nie wykrył całej prawdy. Odsłonił on tylko ścisły związek Niewiadomskiego z ideologją endecką. Ale Niewiadomski siedział sam na ławie oskarżonych. Śledztwa w kierunku pociągnięcia do odpowiedzialności współwinnych nie prowadzono. Ale każdy w procesie Niewiadomskiego czuje, że — czy Niewiadomski miał bezpośrednich „wspólników" czy nie miał — sprawa jest daleko szersza. Jest to sprawa całej polityki „Chjeny", nie cofającej się przed niczem dla narzucenia czarnosecinnej dyktatury społeczeństwu.

# Prasa warszawska o procesie Niewiadomskiego.

Prasa „chjeńska" dotychczas milczy w sprawie procesu Niewiadomskiego. I niema czemu się dziwić. Zeznania Niewiadomskiego świadczą, że jest to idealny wychowanek prasy „chjeńskiej", że wchłaniał w siebie truciznę tej prasy i wierzył w nią, jak w ewangelję. Jeżeli wierzyć w szczerość zeznań Niewiadomskiego, trzeba też postawić w stan oskarżenia prasę „chjeńską", jako moralną sprawczynię mordu. Prasa ta w gruncie rzeczy jest dumna ze swego pupilka, ale głośno tego, oczywiście, nie wypowiada, gdyż równałoby się to wychwalaniu zbrodni. Milczy tedy.

Z prasy „chjeńskiej" zabrały dotychczas głos „Kurjer Warszawski" i „Rzeczpospolita". Ale jak? „Kurjer Warsz." w numerze niedzielnym zadawalnia się krótkim komentarzem sprawozdawcy sądowego, stwierdzającego, że proces był nad wyraz smutny i wytykający zabójcy, że uznając tylko miłość jako siłę twórczą, sam kierował się nienawiścią.

W numerze wczorajszym tegoż pisma p. B. K. pisze rozprawkę teoretyczną o roli jednostki w społeczeństwie, nie wspominając ani słowem o procesie, ani o Niewiadomskim. Jak gdyby proces się toczył nie o morderstwo polityczne, tak szeroko uzasadnione i usprawiedliwione przez skazanego, lecz o to, jaką rolę odgrywa prezydent w państwie, lub o to, jak jednostka może reagować na taki czy inny objaw polityki.

To się nazywa „wykręcaniem się sianem"!

Przy sposobności zaznaczamy, że Niewiadomski był przez dłuższy czas krytykiem sztuk plastycznych w „Kurjerze Warszawskim".

Inny sposób uchylenia się od konieczności pisania o rzeczach przykrych znalazł p. Stroński. Zamiast o Niewiadomskim i jego zbrodni, jakoteż o pobudkach tej zbrodni, zamiast politycznego ujęcia całej sprawy — mamy polemikę z... prokuratorem Rudnickim.

P. Stroński zgadza się z Niewiadomskim, że w Polsce „dzieje się bardzo niedobrze", albowiem któż inny, jak nie p. Stroński od dwu lat zwalcza Polskę dzisiejszą za to tylko, że nie chce iść pod komendę „Chjeny"? Toż p. Stroński latem r. ub. wołał do tłumów, że Piłsudski musi albo „podpisać, albo ustąpić" (szło o podpis „desygnacji" Korfantego) i tenże p. Stroński w dzień zabójstwa Prez. Narutowicza pisał o nim, jako zaporze na drodze „Chjeny".

Jeżeli porównać to, co wypisywał i wypisuje p. Stroński o Piłsudskim i co pisał o ś. p. Narutowiczu z tem, co mówił o tych dwóch mężach Niewiadomski, przekonamy się o zadziwiającej jednomyślności poglądów.

Polemizując z prok. Rudnickim i chcąc dowieść, że w Polsce „dzieje się bardzo niedobrze", p. Stroński m. in. „zwalcza" twierdzenie p. Rudnickiego, że w sierpniu r. ub. było w Polsce tylko 3 tys. bezrobotnych, takim „argumentem":

> „A czy p. prokuratorowi Rudnickiemu nie nasunęła się tak myśl, że może poprostu przegląd bezrobotnych w Anglji jest nieco ściślej sporządzony, niż w Polsce, a przedewszystkiem, że bezrobotnymi nazywa się w Anglji ludzi, którym lepiej się wiedzie, niż bardzo zapracowanym ale przymierającym z głodu ludziom w Polsce".

I na taką nędzną demagogję puszcza się przedstawiciel stronnictwa, które zasadniczo odrzuca zapomogi dla bezrobotnych.

P. Stroński troszczy się o „zapracowanych, ale przymierających głodem ludzi w Polsce" — ten sam p. Stroński, którego organ wymyśla na „lenistwo robotników i napada na strajki!

Dalej p. S. nie może sobie odmówić przyjemności, by nie wspomnieć o wyprawie kijowskiej, a następnie tak pisze:

„...p. prokurator, szczególnie on, powinien był dodać i ten szczegół, że ś. p. Kałuszewski zginął w strzelaninie, którą wszczęła na ulicy bojówka tych właśnie działaczy o określonem zabarwieniu, którym tu taki ukłon składa p. prokurator, a bitwy bronią palną na ulicach stolicy państwa, na wezwanie dwu posłów socjalistycznych, mających w każdej chwili pogotowie bojówki z rewolwerami, są bądźcobądź objawami, godnymi uwagi prawnika i prokuratora: czyżby nie?"

P. Stroński już poraz trzeci powtarza o bojówce socjalistycznej, która jakoby wszczęła strzelaninę na placu Trzech Krzyży. Już kilka razy odpieraliśmy to kłamstwo, ale p. Stroński trzyma się zasady: „oczerniajcie, oczerniajcie, coś z tego zawsze pozostanie". Zawsze się znajdzie ktoś, kto uwierzy oszczerstwu. Toż Niewiadomski w swej mowie powoływał się na wypadki z dnia 11-go grudnia w oświetleniu p. Strońskiego. Żeby jednak jeszcze po procesie z całą świadomością posługiwać się „argumentacją" Niewiadomskiego — na to w słowniku ludzi uczciwych słowa niema.

Jakże „bojówka socjalistyczna" mogła wszcząć strzelaninę, kiedy robotnicy przybyli dopiero około godz. 1-ej, a uzbrojone bandy „chjeńskie" grasowały na placu od samego rana, napastując i bijąc posłów?

Gdyby posłowie socjalistyczni mieli w każdej chwili przygotowane bojówki socjalistyczne, toby nie doszło do uwięzienia ich w bramie, ani do bicia posłów. O tem zaś, kto do kogo strzelał, świadczy chyba dostatecznie skutek tej strzelaniny: trup tow. Kałuszewskiego. „Chjena" zaś wyszła cało. A może p. Stroński jeszcze „dowiedzie", że robotnicy sami do siebie strzelali?

Takiem samem nędznem kłamstwem, piętnowanem już nieraz a wciąż powtarzanem przez p. Strońskiego jest to, jakoby dwaj posłowie socjalistyczni wzywali do bitwy bronią palną!...

Ale p. Stroński myśli, że prowokacyjnem powtarzaniem tych bredni odwróci uwagę od moralnych sprawców mordu, dokonanego na Prezydencie Narutowiczu.

Następnie p. Stroński wobec zarzutu prok. Rudnickiego, że Niewiadomski nie protestował, kiedy Dmowski i Paderewski podpisywali traktat o mniejszościach narodowych i kiedy uchwalano Konstytucję, zapewniającą tym mniejszościom całkowity udział w tworzeniu państwa — twierdzi, że ani traktat ani Konstytucja nic nie mówią o tworzeniu państwa. Ciekawe, co p. Stroński podciąga pod pojęcie „tworzenia państwa". Czy np. prawo wybierania prezydenta Rzeczypospolitej zgodnie z własnem zdaniem, własną wolą należy do „tworzenia państwa", czy nie? Czy równouprawnienie obywatelskie, zagwarantowane w traktacie wersalskim i w Konstytucji należy podporządkować zasadzie „tworzenia państwa", czy odwrotnie?

Ale wszelkie rozstrząsania i krętactwa są obecnie dobre dla p. Strońskiego, byle nie mówić o Niewiadomskim...

Z prasy przeciwchjeńskiej wyróżnić należy słuszne wywody „Przeglądu Wieczornego":

„Ukończenie procesu nie zamyka wszakże politycznych aktów sprawy. Przed trybunałem warszawskim stał w sobotę system agitacji politycznej, którego wyrazem stały się kule zbrodniarza. Podsądny, objaśniając stan psychiczny, z którego wypłynęła u niego chęć mordu, miał formalny wykład ideologji nacjonalistycznej, mówił wyłącznie argumentami polityków i pism tego obozu, udowadniał i udowodnił, że ideologja ta, jeżeli przemyśleć ją konsekwentnie i wyprowadzić z niej ostatnie wnioski, prowadzi do gwałtu, który ma usunąć tę czy inną „przeszkodę" czy „zaporę" do takich rządów Polską, jakie nacjonaliści uważają za jedynie zbawcze: to znaczy do rządów ich sekty".

Autor artykułu jest zdania, że istniał spisek na życie prezydenta Narutowicza i że czynniki odpowiedzialne uważają wykrycie spisku za moment dla państwa dzisiaj niepożądany.

Kończy się zaś artykuł słowami:

„Sobotnia rozprawa odsłoniła oblicze wroga wewnętrznego, który dla nieznanych celów chce osłabić naród przez demoralizację i przez fanatyczną walkę wewnętrzną w łonie społeczeństwa. Jest to coś daleko groźniejszego i głębszego, niż „walka partyjna", o której tyle się mówi i którą wysuwają naprzód nacjonaliści, jak gdyby dla zasłonięcia swych najdalszych celów. Zdrowa większość narodu — a jest to większość przygniatająca — musi wyciągnąć naukę z tego ostrzeżenia, jakiem był sobotni proces. Wówczas walka nacjonalizmu przeciw narodowi zakończy się zwycięstwem narodu".

P. Zm. w „Kurjerze Polskim" podkreśla winę prasy „chjeńskiej" i jej wpływ na zbrodnię Niewiadomskiego. Po przytoczeniu słów tegoż o prez. Narutowiczu, autor pisze:

„Ten ustęp zeznania Eligjusza Niwiadomskiego jest kwintesencją sobotniej rozprawy. W błoto, z którego wyszły, wpadły z powrotem wszystkie haniebne potwarze, plotki i kłamstwa, któremi próbowano odebrać czynowi z 16 grudnia piętno politycznego morderstwa: stanęło ono w sali sądowej przed oczyma wszystkich w całej jasności i nagości, której się tak bardzo — i tak słusznie — obawiały niektóre organa prasowe.

Bez żadnej dla nich litości powtórzył Niewiadomski w sądzie dokładnie, od początku do końca, całe rozumowanie, które w różnych warjacjach słyszeliśmy od dnia wyboru ś. p. Narutowicza w głosach dzienników, w nawoływaniach agitatorów. Dreszcz zgrozy budzą słowa mordercy o prawie i obowiązku bronienia sponiewieranego przez ciury majestatu Rzeczypospolitej, słowa, dykcją swoją samą stanowiące tak wierne echo owych elukubracji! Rozumowanie to doprowadziło Niewiadomskiego prostą drogą do zbrodni".

# Echa mordu.

## PO PROCESIE NIEWIADOMSKIEGO.

Jak wiadomo, wyrok w ostatecznej formie z motywami zostanie ogłoszony Niewiadomskiemu w dniu 10 stycznia.

Do uprawomocnienia się wyroku w myśl przepisów, wymagany jest termin 14-dniowy.

O ile więc w tym czasie nie wpłynie skarga apelacyjna bądź ze strony Niewiadomskiego, bądź też ze strony powództwa cywilnego, które zostało odrzucone, wyrok będzie mógł być wykonany dopiero w dniu 25 stycznia.

Ale tylko w tym wypadku, o ile Niewiadomski lub minister sprawiedliwości nie odwołają się do łaski prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyrok sądu do zatwierdzenia Prezydenta nie zostanie przesłany. Przynajmniej w tym kierunku niema żadnej mowy w procedurze sądowej.

## KSIĄDZ LIPECKI W ŁODZI AGITUJE ZA ZAMORDOWANIEM PIŁSUDSKIEGO.

„Łodzianin" zamieszcza pod powyższym tytułem list tow. B. Matwina, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu, który jest jeszcze jednym dowodem, jak niektórzy przedstawiciele kleru wbrew pismu świętemu i głoszonym na zewnątrz żalom po ś. p. Narutowiczu odnoszą się do Państwa i jego przedstawicieli.

W dniu 23 grudnia r. b. o godz. 4-ej po poł. przybyłem do Kancelarji Parafji Św. Józefa w charakterze świadka w celu sporządzenia aktu ślubnego za Nr. 506. Obecni wraz ze mną byli: Aleksander Szymański, zam. ul. Zawadzka 51, brat mój Mieczysław Matwin ze swoją narzeczoną Bronisławą Baicerzak i jej ojcem. Przy sporządzaniu aktu ślubnego za Nr. 505 na nazwisko Albertyńskiej, która zwróciła uwagę ks. Lipeckiemu, że cena mk. 16.000 za zwykły ślub jest za wysoka dla robotnika, ksiądz Lipecki odrzekł: „Mówicie, że za drogo, a z czego ma się utrzymywać ksiądz, jeżeli za rządów socjalistycznych Narutowicza otrzymałem na kwartał mk. 216.000, daj Boże, ażeby się zrodził drugi Niewiadomski na Piłsudskiego i gdyby jego nie było daleko lepiej byłoby w kraju, ach ci socjaliści djabły".

Oburzony do głębi tem łajdactwem białego bolszewika w sutannie, zapomniałem wprost języka w gębie, wówczas jeden z obecnych interesantów zapytał na głos kto uratował Polskę w momencie inwazji bolszewickiej — tylko Piłsudski, na to ks. Lipecki odpowiedział. „Proszę nie wspominać o Piłsudskim, bo wyrzucę z kancelarji".

Domagam się za pośrednictwem „Łodzianina" od p. prokuratora Łuńskiego wszczęcia śledztwa przeciwko białemu bolszewikowi w sutannie".

## „SOCJALISTA I PEOWIAK".

W N-rze 295 „Postępu", organu chadecji poznańskiej (z 29 grudnia r. ub.) czytamy w dziale odpowiedzi Redakcji:

*Pp. J. Z. i W. U.:* Krążą uporczywe pogłoski, że p. Niewiadomski nie powodował się względami politycznemi, ale, *że jedyną pobudką zamachu były sprawy czysto osobiste dość drażliwej natury.* Nie goniąc za sensacją i nie chcąc uchybić pamięci zmarłego, o pogłoskach tych nie rozpisujemy się, uważając za właściwsze czekać na wyniki śledztwa i rozprawę. W każdym razie brutalne ataki lewicy z powodu zamachu są pozbawione wszelkiej podstawy i czynią wrażenie podłego manewru semickiej obłudy. *Zabójca będąc z przekonania socjalistą i peowiakiem, nie mógł się stać narzędziem żadnego ze stronnictw narodowych.* Wiadomo przecież, iż stoją one na gruncie praworządności, że pragną ładu i spokoju w kraju, a na razie dążą przedewszystkim do stworzenia większości narodowej. Temu właśnie dążeniu stanął na przeszkodzie zamach, który jednocześnie o mało nie pogrążył nas w odmęcie walk bratobójczych i anarchji. *Jeżeli więc poza zabójcą stała jakaś organizacja polityczna, co wydaje się wogóle nieprawdopodobne, to w każdym razie nie narodowa, nie polska.*

Podkreśliliśmy najznamienniejsze ustępy tego bezprzykładnie łajdackiego oświadczenia. Świadczą one, jak konwulsyjnych wysiłków używała „Chjena", aby odwrócić uwagę od siebie, jako od źródła mordu.

W tym samym zresztą N-rze „Postępu" kruszy się kopje o to, żeby Niewiadomski skazany był za „zwykłe zabójstwo" z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, to jest stanu psychicznego oskarżonego! Autor artykułu wyraża ubolewanie, że podobno oskarżony zrzekł się obrony. *„Chodzi tu bowiem o to, żeby przekonać sąd co do konieczności zmienienia kwalifikacji czynu".*

Oto jak „Postep" chadecki brał w obronę Niewiadomskiego „socjalistę i peowiaka"!

## W RUMUNJI.

*„Indépendance Roumaine"* z dn. 20 grudnia, w artykule poświęconym zamordowanemu prezydentowi, pisze m. in.: „Możemy wyrazić tylko zgrozę, jaką obudziła w nas ohydna zbrodnia i stwierdzić z głębokim smutkiem, że demokracja polska straciła jednego ze swych wielkich przedstawicieli". Po opisaniu niebezpieczeństw, grożących państwom centralnym Europy ze strony reakcji i przytoczywszy oświadczenie Narutowicza, złożone po wyborze, pismo rumuńskie tak dalej pisze o zmarłym: „Padł, jak bohater, w obronie tradycji wolnościowych i cywilizacyjnych Polski odrodzonej. Przyjaciel naszego kraju, w którym niedawno dopiero gościł, zmarły wzbudzał u wszystkich, którzy się doń zbliżali, wrażenie męża stanu, wyposażonego w niezwykłe zalety, głęboko miłującego pokój i przywiązanego do aljantów, gwarantujących ten pokój.

Naród rumuński bierze szczery udział w żałobie, która tak okrutnie spadła na Polskę. Wyraża on nadzieję, że wielki naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony usunie przeszkody, jakie głupi przypadek czy zbrodnicze ręce wznoszą na jego drodze, wiodącej do szczęścia, światła i cywilizacji".

***

Dnia 2 b. m. odbyła się w Bukareszcie solenna msza żałobna za duszę ś. p. pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabryela Narutowicza. Na mszy obecni byli: przedstawiciel króla, członkowie dworu królewskiego, prezes gabinetu Bratianu, minister spraw zagranicznych ad interim, pozostali członkowie gabinetu, przedstawiciele sztabu generalnego, korpus dyplomatyczny w pełnym

---

2)

ST. ANDRZEJ RADEK.

# Pod więzienną bramą.

Tak dostał się do parkanu — wdrapał się nań jak kot i jeszcze się raz obejrzał.

Wtedy przesłała mu od ręki całusa i znikła w sieni. Bojowiec westchnął, zeskoczył na ziemię i pobiegł naprzód.

Wkrótce zatrzymał się nad jakąś rzeczką.

— Hm, ani ją, psiakrew, przeskoczyć, ani przepłynąć — medytował.

— Chyba się wrócę. Może ona tam jeszcze stoi? Prześliczna moja wybawicielka! Dowiem się tylko — jak się nazywa... Tak.

— Niema co, trzeba się wrócić.

— Wieczór już. Gdzież pójdę? W pole?

Nagle usłyszał trzask łamiącej się deski i skroś mrok dojrzał przedzierających się przez parkan żołnierzy. Wobec tego nie było innej rady. Chlupnął w wodę, która mu sięgała do pasa i przejęła straszliwem zimnem. Na dobitkę — drugi brzeg był nieco płytszy i już nieco obmarznięty. Zatrzaskał mu lód pod nogami — co zwróciło w tę stronę uwagę żołnierzy.

Zawrzeszczeli więc rozmaitemi głosami.

— Stoj! Stoj!

Wtedy bojowca ogarnęła już wściekłość. Odpiął mauzer i bluznął w ich stronę wszystkiemi strzałami. Żołnierze na gwałt parli z powrotem za parkan skąd rozpoczęli bezładną i gęstą strzelaninę.

On tymczasem ruszył naprzód. Dostał się w jakieś charęziny, krzaki i doły. Zresztą zapadała już noc.

Gdzieś tam, za nim pukały karabinowe wystrzały i dolatywał niewyraźny gwar.

Zerwał się wiatr i poczęło mieść śniegiem na cały świat.

— Djabeł mnie teraz nie zdybie — pomyślał bojowiec zadowolony.

— Ale kogo ja zdybię i dokąd iść? — to sęk!

Przemoczone ubranie wkrótce zamarzło na nim jak blacha i chrzęściło niby pancerz dawnych wojowników.

On tymczasem rozmyślał o Tej, która mu uratowała życie i czuł w piersiach ogromną dla niej wdzięczność i zarazem jakąś radość — dotąd nieznaną, a słodką i lubą, że się uśmiechał do wiatru i śniegowych tumanów. Niekiedy zdawało mu się, że widzi jej biały szal i oczy cudne, jak niebo pogodne, błękitne oczy.

Uprzytomniał sobie wszystkie jej ruchy pełne wdzięku i gracji; prześliczne rysy twarzy i wylękniony trochę, a melodyjny niby kryształowego dzwonka głos.

Jednem słowem — choć zamarzało na nim ubranie — czuł, że jest mu gorąco od tej miłości, która mu pierwszy raz w sercu rozkwitała.

Uszedł tak ze dwie mile a wciąż polem — bo nie wiedział, gdzie droga, ani w której stronie — i znowu stanął nad korytem rzeki.

— Co, u djabła! Widocznie kołowałem — zamiast iść prosto — pomyślał. Zawrócił i, jak mu się zdawało — poszedł prosto — aby dalej od miasta, gdzie napewno czuwają i poszukują go uparcie. Co prawda — to było ciemno i sypało śniegiem, ale tembardziej mógł się natknąć na jakiś patrol — a zresztą przestał się już orjentować i nie wiedział ani dokąd idzie, ani skąd wyszedł.

Nie mógł nawet sprawdzić która godzina. Do zegarka bowiem zaciekła woda, potem zamarzł i stał.

— Źle jest — pomyślał. — Trzeba iść na prawo. Aliści wlazł w jakieś wykroty, dwa razy się przewrócił i mocno stłukł nogę.

— Teraz, to jeszcze gorzej — wyszeptał, bo przypomniało mu się, że jest głodny i straszliwe zimno dokuczało mu coraz ostrzej.

Szedł coraz wolniej i wolniej.

Gdzieś wśród śnieżycy zamajaczyło mu nagle kilka drzew. Dowlókł się do nich i usiadł pod pniem.

— Jechał sęk — monologował sam z sobą. — Mam zmarznąć, to wszystko jedno tu czy tam, prędzej, czy później. Bo tak mi się widzi, że się już nie wykpię. Chociaż, tak zamarzać powoli, też nie wielka pociecha. — Rozrzewniło go to i mówił dalej: Ciemno, głodno i zimno! Sierota jestem na bożym świecie i kwita!

Wydobył rewolwer, ale okazało się, że też zamokł, zamarzł i ani cynglem ruszyć! Próbował tedy nabić mauzer, lecz nie mógł. Zgrabiałe palce ześlizgiwały się po oblodowaciałej stali, a kule również przymarzły do magazynowych blaszek.

— Ładny interes — pomyślał. Ot, los! Niech cię pioruny!...

Uczuwał coraz bardziej dojmujący straszliwy ból z zimna w nogach i całem ciele. Zdawał sobie jasno z tego sprawę, że jeżeli natychmiast nie wstanie i nie pójdzie dalej, to skostnieje na śmierć pod tem drzewem, a jednak nie wstawał. Nie chciało mu się. Ogarniała go powoli senność, a jednocześnie jakiś dziwny żal ni to do świata, ni do ludzi wypełniał serce.

— I cóż mi z tego — snuła się myśl po głowie — niby dym po ściernisku w słotny dzień jesieni. — I cóż mi z tego, żem tego psa położył, że wielu ludzi z tego powodu odzyska wolność? Może niejedna matka błogosławić będzie moją rękę, ale co mnie to obchodzi?

— Cóż mi z tego, że kiedyś będzie wolność i niepodległość, że po Polsce grzmieć będzie radosny okrzyk wyzwolenia?

Ja tego ani słyszeć, ani widzieć będę.

Wtem przypomniała mu się śliczna dziewczyna w białym szalu. Uratowała go od niechybnej śmierci. Miałby więc i jej nigdy już nie zobaczyć? Ocknął się. Poczuł, że serce żywiej mu zabiło i energja jakowaś włazi w zmarznięte ręce i nogi.

— Ech, do pioruna! Wstał — raptownie — aż zmarznięte jak deska spodnie tu i owdzie popękały i poszedł.

— Gdzieś zawsze trafić muszę — myślał — tylko mi te piekielne buty i spodnie zawadzaja. Możeby je zrzucić i na golasa rypać? Zimniej nie bedzie, a dużo lżej. — Zdaje mi się, że światło? wyszeptał naraz radośnie i z całych sił począł zdążać w tę stronę.

Wkrótce zastukał do drzwi jakiejś odosobnionej w polu chałupy.

*(D. c. n.).*

składzie, przedstawiciele wszechnic, akademji umiejętności, akademji handlowej, instytucji społecznych, prasy, cała kolonja polska, oraz licznie zgromadzona publiczność. Mszę żałobną celebrował arcybiskup.

W SZWAJCARJI.

Kolonja polska w Bernie wydała komunikat w którym piętnuje „haniebny czyn zbrodniczy" i wyraża jednocześnie „najgłębszy ból z powodu wielkiej straty, jaką dotknięta została Polska przez śmierć Gabryela Narutowicza, który daleko poza granicami naszego kraju znany był, jako osobistość wybitna". Kolonja polska przyłącza się do ogólnej żałoby, jaką przejęta jest ojczyzna.

***

W kościele Św. Trójcy, w Bernie, przy współudziale nuncjusza apostolskiego Monsign. Maglione odbyło się uroczyste nabożeństwo dla uczczenia pamięci ś. p. Gabryela Narutowicza. Obecni byli: korpus dyplomatyczny w komplecie, Rada Związkowa in corpore, delegacje: Rady Narodowej, Rady stanów, rządu kantonalnego i władz miejskich, oraz wielka liczba przyjaciół zmarłego. Kondolencje przyjmował poseł polski p. J. Modzelewski.

ODPOWIEDŹ.

Otrzymujemy list następujący:

W N-rze 353 „Robotnika" z dn. 28 grudnia ukazała się notatka p. t. *„7-mio klasowa szkoła w Przedczu wobec mordu"*, rzucająca na szkołę i jej kierownictwo niewłaściwe światło. W imię prawdy niech mi będzie wolno zakwestjonować ścisłość podanych w niej faktów.

Notatka podaje, iż nauczycielstwo 7-mio kl. szkoły w Przedczu, zwróciwszy się do kierownika A. Mazgalskiego w sprawie uczczenia pamięci zamordowanego prezydenta Rzplitej Polskiej, doznało odmowy motywowanej przez kierownika nieposiadaniem w tej sprawie odnośnych dyrektyw od władz zwierzchnich.

Owóż z liczby 8 osób personelu nauczycielskiego tylko jedna zwróciła się do mnie z żądaniem zamanifestowania faktu morderstwa w formie wywieszenia żałobnej chorągwi na gmachu szkoły, oraz przerwania wykładów w tejże w dn. 19 grudnia, czego oczywiście nie byłem w stanie spełnić dla zrozumiałych powodów. Natomiast inicjator notatki zapomniał, iż tenże kierownik, wiedziony własną inicjatywą, w towarzystwie nauczyciela Stanisława Wiśniewskiego, udał się w dniu tym do miejscowego ks. kanonika Józ. Ornastowskiego, prosząc w imieniu szkoły o zapowiedziane w gazetach bicie w dzwony kościelne na znak żałoby, oraz o odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego prezydenta Rzplitej Pol., w czemby mogła wziąć udział ucząca się dziatwa i ogół. *Kierownik doznał odmowy.*

Rzekome poszepty uczniów kl. 7: *„dobrze, że zabili żydowskiego prezydenta..."*, zasłyszane były jedynie i wyłącznie przez „wrażliwego" inicjatora notatki, wierne podanie zasłyszanego szeptu pozwalam sobie niemniej podać w wątpliwość.

W końcu zaznaczyć pragnę, iż głęboko wstrząśnięty tragizmem śmierci najpierwszego urzędnika Rzplitej Pol., widząc w zgonie jego nieszczęście i ból, jaki nawiedził Polskę — pod względem zamachu skrytobójczego nieskalaną — łączę się duchem z całą goryczną ciosu, jaki zadano sercu Ojczyzny.

*Antoni Mazgalski*
kierownik szkoły w Przedczu.

Dn. 29 grudnia 1922 r.

## Listy do redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Czuję konieczną potrzebę, uważam to za obowiązek Polki do Was parę słów napisać. Nie należę do Was, bo nie mogłam się zdobyć do tej pory na walkę z Narodową - Demokracją i wszystkimi wokół niej grupującymi się, bo choć Wyście zawsze mi drożsi byli, ale i ich kochałam jako mych rodaków. I naraz taki grom, jak bratobójcza walka na placu Trzech Krzyży i morderstwo prezydenta, to ohydne morderstwo. To pierwsza smuga takiej krwi na obliczu Polski. I serce taki ból ścisnął, wargi tak zdrętwiały, że narazie słowa zamarły, że dziś dopiero mogę zebrać myśli. Pierwsza z nich ku Polsce bieży: O, Ty nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolito, masz wiele złych, zwyrodniałych dzieci, które czarnemi chmurami życie Twe przysłaniają, ale masz i serca gorejące, umysły wielkie, masz orle dusze, które rozerwą chmury, na ramionach których oparta jaśnieć będziesz mogła światu.

A że tak wierzyć, mimo krwi jaka się w tym strasznym w dziejach Polski tygodniu przelała, mogę, to dzięki zachowaniu się Was, socjalistów polskich. Każde prawe serce polskie obecnie zwraca się ku Wam z wdzięcznością. Dumni jesteśmy z Was, że umiecie walczyć, nie umoczywszy rąk w krwi bratniej, a w chwili, gdy zrozumiała nawet zemstwa partyjna mogłaby Polsce zaszkodzić, umiecie się opanować, umiecie wiele i ciężkich ofiar na ołtarzu Ojczyzny złożyć, za to Wam cześć!

Oto dlaczego czułam obowiązek i serdeczną potrzebę napisania do Was. Chcę, abyście wiedzieli, że macie za sobą nietylko zapisanych członków, ale szeregi Wasze są nieskończone, nieobliczone, wstępują w nie dziś wszyscy szlachetnie czujący Polacy. Chcę, abyście wiedzieli, że rozumieją ludzie Wasze ofiary i umieją wyrazić Wam za nie cześć!

Życząc Wam sił do dalszej pracy dla dobra Polski, a przez Nią świata

pozostaje *Helena Obrębska.*

dn. 20 grudnia 1922 r.

# Ograbianie kraju.

W artykule p. t. „Dopókiż to potrwa", zamieszczonym przed paru dniami przedstawiliśmy na podstawie szczegółowych faktów, jak — mimo najrozmaitszych zakazów rządu — kraj okradany jest stale przez handlarzy, wywożących legalnie i nielegalnie żywność za granicę.

Najciekawsza rzecz, że Rząd „zakazujący" tak srogo wywozu żywności, sam ułatwia paskarzom ich proceder wywozowy, a to w ten sposób, iż Min. Przem. i Handlu w sposób wręcz niesumienny szafuje różnemi pozwoleniami na wywóz, które przez handlarzy wyzyskiwane są później do wywozu nielegalnego. Skutek tego jest taki, że jedno pozwolenie na wywóz legalny, pociąga za sobą wręcz masowy wywóz nielegalny. W ten sposób zaciera się zupełnie granica między wywozem legalnym a nielegalnym.

Rząd o tem chyba wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, równie jak i o tem, że wywóz nielegalny wyzyskujący w oszukańczy sposób każde pozwolenie Rządu, *kilkakrotnie*, jeżeli nie więcej, *przewyższa wywóz legalny.*

Z jakiemż jednak bezprzykładnem niedołęstwem przgląda się Rząd temu ograbianiu kraju przez handlarzy. Co więcej! Wydaje zezwolenia nawet w tych wypadkach, w których wydawać nie należy, nie kontrolując i nie troszcząc się później zupełnie o to, czy te zezwolenia nie są później nadużywane.

Jaskrawych dowodów na to, co pisaliśmy dostarcza właśnie świeżo odkryta przez władze małopolskie szalbiercza afera wywozowa (p. „Robotnik" z 2 b. m.).

Mianowicie firma Schanker i S-ka w Warszawie, posiadająca ajentów w całym kraju, wraz z firmą czeską „Kominik", otrzymała od Min. Przem. i Handlu zezwolenie na wywóz 5000 sztuk nierogacizny do *Czech*, w „zamian" za bydło rozpłodowe z... *Danji!* Min. Przem. i Hand. nie raczyło nawet zbadać i przekonać się, że ma się tu do czynienia poprostu z dwiema paskarskiemi firmami, trudniącemi się zawodowo wywożeniem żywności z Polski.

Zwróciły jednak na tę zacną spółkę uwagę władze małopolskie, a rezultatem tego są masowe aresztowania paskarskich oszustów w Rzeszowie, Krakowie i t. d.

Co jednak przytem wielce ciekawe, to fakt, że województwo krakowskie *dawno już zwracało uwagę Min. Przem. i Hand.* na praktyki tej spółki i że dopiero pod naciskiem wowjewództwa zdecydowało się Min. P. i H. cofnąć dn. 15 z. m. tak lekkomyślnie udzielone zezwolenie na wywóz, z czego paskarze oczywiście nic sobie nie robili, dopóki kryminał nie położył tamy ich procederowi...

Aresztowano na razie różnych ajentów na prowincji ale „centrala" firmy Schenker i S-ka *siedzi sobie spokojnie w Warszawie* i zapewne myśli nad tem, jakieby to nowe — i pod pozorem jakiej nowej „zamiany" — zezwolenie od „przezornego i sumiennego" Min. Przem. i Handlu... wykręcić!

Ale nie dość na tem. Przed kilku dniami czytaliśmy w pismach warszawskich bałamutną wiadomość, że to magistrat warszawski otrzymał od Min. zezwolenie na wywóz 5000 sztuk nierogacizny do.... *Czech*, w „zamian" za bydło z... *Danji*, że jeden z tych transportów został na Śląsku dla celów aprowizacyjnych zatrzymany i że obecnie idą do Czech... *„dalsze transporty kompensacyjne (!!)"*...

Obecnie okazuje się, że nie tylko Magistrat warszawski ale i prywatni spekulanci, warszawscy i czescy, trudnili się „sprowadzaniem" bydła rozpłodowego z... Danji wzamian za świnie wywożone do... Czech!

Kto potrafi obecnie wyznać się w całej tej ciekawej a podejrzanej gmatwaninie?!

Czy i kto w imieniu warszawskiego magistratu zajmował się skupem i wywozem trzody chlewnej... na „zamianę", czy czyniła to może jedna ze wspomnianych firm paskarskich — nie wiadomo. Jedno jest tylko jasne, że podobnie jak inne artykuły tak też i nierogaciznę wywozi się z kraju wprost masowo i że te różne „zamiany" z zagranicą, to przeważnie prosty szwindel mający upozorować ogołacanie kraju z żywności...

A skutek tego wiadomy: „brak" sztuczny i szalona drożyzna mięsa i tłuszczów w kraju.

Przed paru dniami na posiedzeniu Komitetu ekonomicznego Rady Ministrów wystąpiła wojskowość z żądaniem zezwolenia na sprowadzenie tłuszczów dla armji z zagranicy. Trzeba więc będzie kupować na ten cel walutę zagraniczną, przeważnie dolary, co marce polskiej na zdrowie z pewnością nie wyjdzie...

I zapewne nie jeden już spekulant, dostawca wojskowy, zawczasu zaciera ręce z radości, że będzie tu okazja do nowej złodziejskiej a złotodajnej „tranzakcji" na koszt Państwa à la osławione puzapowskie... zboże rumuńskie!

A oto inny przykład:

Niedawno temu doniosła prasa warszawska, że jeden z młynów zwrócił się do Głównego Urzędu przywozu i wywozu z propozycją udzielenia zezwolenia na wywóz mąki uzyskanej z przemiału zboża... zagranicznego, naturalnie — bo jakżeż byłoby inaczej — pod „odpowiednią kontrolą" (!)...

Co z tym projektem się stało, czy pozwolenia na wywóz udzielono, czy też odmówiono — nie wiemy.

Przypominamy tylko, że „Robotnik" kilkakrotnie już zwracał uwagę na to, iż drogą na Gdańsk wywozi się nielegalnie za granicę zboże, pod pozorem, że wiezie się je do przemiału w gdańskich młynach!...

Podobnych faktów jak powyższe, mnoży się bez liku!

A wszystko to razem i „zakazy" i zezwolenia i wywóz legalny i nielegalny i „zamiany" i różne „kompensaty" — takie jakieś poplątane, takie jakby rozmyślnie pogmatwane, że trudno w tem się zorjentować...

Min. Przem. i Handlu ogłasza „statystykę", w której „wykazuje", że Polska „więcej przywozi" zwierząt żywych, mięsa, zboża i mąki, aniżeli wywozi...

Prasa warszawska powołuje się na tę statystykę, która jakoby odkrywa ciekawe fakty „wbrew powszechnie przyjętej opinji"...

Trzeba być istotnie albo bezdennie naiwnym, by taką „statystykę" uważać za „dowód" albo też rozmyślnie pomijać rzeczywistość.

Zestawienie urzędowe ma bowiem ten mały mankamencik, że podaje *tylko cyfry odnoszące się do zezwoleń na wywóz legalny* — który i tak dość jest wysoki — a naturalnie przemilcza się, bo na to danych niema, *ile w każdym miesiącu*, dzięki niedołęstwu Rządu i jego organów, *wywożą paskarze nielegalnie!*

A gdyby nawet było możliwe ten nielegalny, oszukańczy wywóz ująć w jakieś cyfry statystyczne, to może i wówczas nie ogłosiłoby się ich, by nie zdradzać, w jaki to niesłychany sposób, z respektu dla geszeftów paskarzy rolnych, lekceważy się egzystencję miljonów ludności w kraju!

Wreszcie słów parę o dziwnem zachowaniu się władz specjalnie warszawskich wobec paskarzy. Np. Kraków prowadzi od pewnego czasu dość energiczną walkę z paskarstwem. Przed świętami władze krakowskie, po przeprowadzeniu rewizji u rzeźników i skonfiskowaniu zapasów, czekających w składach na „lepszą konjunkturę" aresztowały 18 rzeźników za lichwę żywnościową. Sprawa oparła się o sąd karny. Ponadto Magistrat krakowski wyłonił specjalną komisję, która badać ma spęd bydła i trzody na targ, tranzakcje producentów i hurtowników, ceny detalistów itd., itd. Ponadto pisma krakowskie donoszą ciągle o coraz to nowych rewizjach, aresztowaniach i procesach karnych przeciw lichwiarzom żywnościowym.

U nas, w stolicy kraju, robią rzeźnicy i wogóle paskarze, co chcą. Tak np. hurtownicy na targu bydłem i trzodą lekceważą sobie zupełnie nakazy władz co do wystawiania rachunków i dyktują „na ucho" ceny, jakie im się podoba. Więc mięso drożeje z dnia na dzień!

Rzeźnicy zaś mięso kupione po niższych cenach „konserwują" w składach tygodniami w oczekiwaniu dalszej „zwyżki" i później sprzedają, z lichwiarskim zyskiem, w stanie na pół rozkładowym, zdolnym zatruć najzdrowszy organizm.

Ale niema w Warszawie nikogo, ktoby zajął się oszustami, zrewidował ich składy i skonfiskował zapasy.

I mimowoli przychodzi na myśl:

Albo władze warszawskie są najniedołężniejsze z całego kraju, albo praktyki paskarskie tolerują chyba rozmyślnie...

Jedno z dwojga. To też nigdzie paskarstwo nie jest tak bezwzględne, drapieżne i plugawe, jak w stolicy kraju...

*Kcz.*

# Konjunktury gospodarcze.

Świat nie może dojść do równowagi ekonomicznej. Wojna poczyniła zbyt wielkie spustoszenia. Prof. Cassel, doradca finansowy Ligi Narodów, patrzy się na przyszłość ekonomiczną świata bardzo pesymistycznie. Powikłane stosunki walutowe nie pozwalają na normalną zdolność produkcyjną i handlową Europy. Wytwarzają się gospodarcze paradoksy. Bogata i posiadająca dużo złota Anglja cierpi kryzys przemysłowy, ma bezrobocie. W Czechosłowacji o wysokim kursie waluty, w przemyśle kryzys, w związku z nim bankructwa i bezrobocie zwiększające się stale. W Polsce, o pieniądzu coraz bardziej deprecjonującym się, wzrasta eksport, ale pogorsza się sytuacji finansowa skarbu i obniża się poziom życiowy warstw pracujących. Świat znajduje się wciąż jeszcze w zaczarowanem kole wywołanego przez wojnę kryzysu. W myśl uchwał genueńskich miała się odbyć w okresie poświątecznym konferencja banków pod egidą Banku Angielskiego. Miano szukać wyjścia z sytuacji, jaką wytworzyła sprawa walutowa. Ale czy to wyjście zostanie przez bankierów międzynarodowych znalezione?

A wątpliwe jest czy sytuację gospodarczą uda się przywrócić do równowagi, jeśli zagadnienie walutowe ciążące nad światem nie zostanie rozwiązane.

***

Na wszechświatowym rynku *zbożowym* podaż jest większa od popytu o 18 miljonów kwarterów (kwarter = 12 kilo). Produkcja przewyższa przedwojenną.

Z wyjątkiem Niemiec, w których ceny podlegają jeszcze ciągle zmianie walutowej i tendencja waha się prawie codziennie, w całej środkowej Europie zaznacza się usposobienie słabe. Ceny zboża wszędzie spadają, szczególnie w Austrji, Czechosłowacji i na Węgrzech. Potaniało też zboże w Rumunji i Jugosławji. Na rynku międzynarodowym (ale nie w Polsce) zauważa się tendencja do światowych cen przedwojennych.

W Polsce stan zasiewów i zbiorów zbliża się do przedwojennych. A jeżeli chodzi o kartofle, zbiór tegoroczny wynosi do 130% stanu z przed wojny. Stan inwentarza jest również bliski osiągnięcia poziomu przedwojennego.

Międzynarodowa produkcja *cukru* nie osiągnęła normy przedwojennej. Zbiory europejskie przewyższają zbiory z lat poprzednich, wszakże nie są jeszcze wystarczające, bo Europa konsumuje około 6 miljonów ton, produkcja zaś kampanji bieżącej da się określić na jakieś 4.800.000 ton. Brak pokrywa Kuba, ten rezerwoar zapasów cukrowych. W Ameryce, w stosunku do lat poprzednich, jest zniżka produkcji.

Produkcja cukru w Polsce w kampanji bieżącej (1922/23) da się określić mniej więcej na 330.000 ton, co stanowiłoby przeszło połowę produkcji przedwojennej. Przemysł cukrowniczy odbudowuje się w Polsce stale i dość szybko.

Światowe zbiory *bawełny* w r. 1922 nie dosięgną 10 miljonów bel. Przed wojną wszechświatowa produkcja wynosiła 25 milj. bel. Złe zbiory spowodowały podrożenie bawełny. Przemysł bawełniany rozwija się w Ameryce, jak również i w Anglji stale. Za pierwsze półrocze 1922 r. polski przemysł bawełniany przekroczył produkcję przedwojenną. Podrożenie bawełny odbije się zwłaszcza na przemyśle polskim, bo surowiec zakupuje Polska za dolary. Przywóz bawełny do Polski stale się zwiększa. Za pierwsze 5 mies. 1922 r. przywieziono za 32.855 milj. mk. Roczny przywóz płatny w obcej walucie można określić na 100.000 milj. mk.

Międzynarodowa produkcja *węgla* w roku 1921 była mniejsza niż przed wojną. A zaś w r. 1922 jest także prawdopodobnie niższa. Przeciętna miesięczna produkcja była tego roku mniejsza niż w latach przedwojennych. Jedynie Stany Zjednoczone wykazały w niektórych miesiącach zwyżkę. Anglja zbliża się do normy przedwojennej.

Natomiast w Polsce bez Śląska Górnego w pierwszej połowie 1922 r. produkcja węgla osiągnęła poziom przedwojenny.

Wszechświatowa produkcja *żelaza* nie osiągnęła poziomu przedwojennego.

Produkcja polskiego przemysłu hutniczego przekracza wewnętrzne zapotrzebowanie. Ale przemysł ten jest uruchomiony w nieznacznej części.

Wszechświatowa produkcja *ropy naftowej* parokrotnie przekroczyła poziom przedwojenny. W ostatnich latach przed wojną światowa produkcja wynosiła przeciętnie 147.332 tys. galonów, zaś w r. 1921 osiągnęła 533. 90 tysięcy galonów.

Produkcję wszechświatową kontrolują trusty: amerykański Standard Oil oraz angielski Royal Dutch Shell i Burmah - Anglo - Persian Co. Największym producentem jest Standart Oil. Ameryka jednak konsumuje więcej niż produkuje. Anglja zaczyna uzyskiwać coraz poważniejszą rolę w przemyśle naftowym. Wzrasta jej rola pośrednika w zakresie produkcji naftowej. Zaczyna także dzięki swej polityce naftowej tworzyć własną produkcję przetworów naftowych nawet na wywóz.

Polska produkcja ropy naftowej spada. Kapitał angielski przestał się intereso-

olską produkcją naftową a nawet się wycofuje z przyczyn politycznych, darczych i technicznych.

Przemysł *samochodowy* znajdujący w Ameryce, zakończył rok produkcją 2 jonów automobili. Zużywa on 30% pro- t produkcji szyb szklanych, 22% pro- kcji aluminjum, 20% cynku, 16% miedzi 4% produkcji żealza i stali.

***

Indeks cen hurtowych w Stanach Zjednoczonych i w Anglji zbliża się do poziomu przedwojennego. Jest wyższy o jakieś 50% ponad normę z r. 1913. We Francji ceny są wyższe trzykrotnie, we Włoszech przeszło pięciokrotnie. W Austrji, w Niemczech i w Polsce ceny idą z zawrotną szybkością w górę. Jest to przyczyną zaburzeń natury gospodarczej.

Koszty utrzymania w stosunku do lipca 1914 r. podniosły się w połowie 1922 r. w Anglji niecałe 2 razy, w Stan. Zjedn. — 1 i pół raza, we Francji — trzykrotnie, w Niemczech 50 krotnie.

Polska w szybkim tempie dogania Austrję, w której koszty utrzymania wzrosły około 1000 razy w połowie lata 1922 r.

***

Zadłużenie Ententy u Ameryki wynosi 10.150.300.000 dolarów. Anglja ma u swych dłużników 2.017.461.000 funtów szt. Francja jest zadłużona u Anglji na 584.000.000 funt. szterlingów u Ameryki na 2.950.800.000 dolarów, u Japonji na 133.000.000 yen. Wierzytelności zaś Francji wynoszą 15.181.000.000 franków.

***

Robotników zorganizowanych w związkach zawodowych było przed wojną w 1912 r. 7.4 miljonów, na początku stycznia 1922 r. liczba zorganizowanych robotników wynosiła 22 miljony.

Wedle danych międzynarodówki amsterdamskiej, liczba robotników zorganizowanych Niemiec, Anglji, Francji, Włoch, Czechosłowacji i Belgji jest dla ważniejszych grup przemysłowych następująca: metalowców 3.7 milj., transportowych — 3 milj., niewykwalifikowanych — 2 milj., górników — 1.8 milj., włóknistych — 1.7, rolnych — 1.5 milj., komunalnych i państwowych — 1 miljon i t. p. Łącznie — 19 i pół milj. Z tego przypada na Niemcy — 8.4 milj., na Anglję — 6.6 milj., Włochy — 1.2 milj., Austrję — 1 miljon, Czechosłowację — 827.761, Francję —756.243, na Belgję — 698.304. W Polsce do Komisji Centralnej związków zawodowych według danych z 1921 r. należy 445.774 członków.

Sytuacja przemysłowo-handlowa Polski stale się poprawia. Bilans handlowy poprawia się nawet w tempie bardzo szybkim. Wywozimy przetwory naftowe, drzewo, wyroby metalowe, tkaniny itp. Wogóle wywóz za pierwsze półrocze 1922 r. wyniósł 1.415.695 ton o wartości 100.108 miljonarek polskich. Po przerachowaniu marek na franki szwajcarskie (kurs przeciętny) przywóz za I-sze półrocze wyniósł 294.2 miljonów fr. szw. a wywóz 130.5 fr. szw. Wywóz stanowił 44.9% przywozu. Jeżeli zaś weźmiemy za podstawę rok 1920, to „przywóz wagowy w pierwszym kwartale 1922 r. podniósł się ze 100 na 128, w tym samym czasie wywóz podniósł się na 413, czyli przeszło czterokrotnie. Gdy w 1920 r. wywóz wagowy stanowił tylko 17.5% przywozu, w pierwszym kwartale r. 1922 już 55.4%, czyli przeszło połowę przywozu wagowego, a 43% wartości przywozu".

Sytuacja więc gospodarcza Polski stale się poprawia. Ale również stale pogarsza się stan skarbu polskiego.

Ogólny obieg banknotów wynosił w Polsce w połowie grudnia 661.09 miljardów. W pierwszej dekadzie grudnia wzrost inflacji wynosił przeciętnie 4.200.000.000. dziennie. W ostatnim wykazie P. K. K. P. wzrost zadłużenia skarbu podniósł się o 26 i pół miljardów.

Powstaje niepokojące pytanie: kiedy to się skończy i czem się skończy?

*Wład. Wolert.*

# Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

## Nieco o faszyzmie.

Polski faszyzm najgłupiej i zarazem najbezczelniej zatryumfował nad innemi faszyzmami. Jaka hodowla, taki i przychówek. Jaki nacjonalizm, taki i z niego faszyzm. Morderstwo Narutowicza oraz inne mordy i rozboje nie zdziwiły właściwie zagranicą nikogo, kto tylko w ostatnich czasach przebywał u nas w kraju, czytał czarnosecinną endecką literaturę i był obeznany z podjudzającą taktyką nacjonalizmu, obliczoną na najniższe instynkty. Nie zdziwiły też te akty zdziczałej tłuszczy gości francuskich, przebywających w Polsce, wobec których oczerniano Piłsudskiego i którzy są doskonale obeznani z agitacją Hallerowsko-Korfantowskiej kompanji wśród nieszczęśliwej młodzieży, kucharek od św. Zyty i analfabetycznego tłumu. I o tem tu się powszechnie mówi. To, iż dokonany zamach nie wzbudził właściwie zdziwienia, jest najcięższym policzkiem, wymierzonym polskiemu nacjonalizmowi.

Gdy czyta się w ostatnich dniach francuską reakcyjną prasę, to łatwo można zauważyć, z jaką wstrzemięźliwością zaczyna ona traktować eksperymenty Mussoliniego we Włoszech. Reakcja, której z początku bandytyzm Mussoliniego przypadł do gustu, dziś obawiać się go zaczyna, widząc początek bankructwa całej imprezy, a więc walkę wśród samych faszystów oraz ataki faszyzmu nietylko już na socjalistów i komunistów, ale na spokojnych burżujów, często nawet sympatyków faszyzmu. Nasze przysłowie mówi: „dać świni palec, a ona chwyta całą rękę". Kapitalizm włoski zabawił się w „faszyzm", zapominając o jednej małej rzeczy, że faszyzm nie zadowoli się karnemi ekspedycjami na domy robotnicze i klasowe związki, ale laurem uwieńczony, będzie sięgał po dalsze zdobycze, które mogą nie być po myśli nawet kapitalistycznych twórców „faszyzmu". Mamy tu do czynienia z „czrezwyczajką faszystowską", która chce jeść, pić i panować. I jak w Rosji, bolszewizm w dużej mierze został uzależniony od „czerwonej czrezwyczajki", rząd włoski posłusznym stał się „czarnej czrezwyczajce" do tego stopnia, że włoski następca tronu paraduje w czarnej koszuli, choć te czarne koszule są obryzgane krwią czerwoną proletarjatu włoskiego.

Te włoskie doświadczenia zawiodły, jak pruskie, bawarskie, hiszpańskie, polskie i inne. Trzeba pamiętać, że faszyzm, niezależnie od swych przeważnie skrytobójczych tryumfów, wprowadza jeszcze większy, niż dotychczas chaos ekonomiczny i dezorganizuje społeczny, nie mówiąc już o międzynarodowych nieporozumieniach, nie zawsze idących według planów panujących kapitalizmów. (W Hiszpanji — wyprawa Marokańska, w Niemczech — polityka odwetu i t. d.). I dlatego w kraju takim, jak Francja, niedotkniętym „faszyzmem" w zrozumieniu włoskiem i bawarskiem, reakcja na mocy bliższych sąsiedzkich doświadczeń, zaczyna oględniej przyglądać się faszyzmowi, niedawno jeszcze benjaminkowi kapitalizmu bez zastrzeżeń.

Do naszego rodzimego faszyzmu, z nad Wisły i Warty, odnoszą tu się obecnie jeszcze z większym sceptyzmem i obawą, niż do włoskiego. Widać to z francuskiej prasy reakcyjnej „Echo de Paris", „Action Française" i t. d., która, jak to niejednokrotnie pisaliśmy, ostatnio lekceważąco traktuje, proszących się tu o łaskę naszych dwugroszowych działaczy i myślicieli, bo przekonano się, że prócz anarchji i wojny domowej, nic innego stworzyć oni nie są w stanie. Zabójstwo Narutowicza i wskutek tego mordu obawa wewnętrznych zaburzeń w Polsce, zażegnanych ostrą postawą uświadomionego i obcego organizacjom endeckim ludu polskiego, a następnie wybór postępowego Wojciechowskiego na prezydenta Rzeczypospolitej, wszystko to przekonało tutejsze sfery, zainteresowane w spokoju Polski, że na naszej reakcji nie tylko nic nie mogą budować, ale przychodzi wniosek, czyby nie szukać im ostoi w dobrem współżyciu z polskiemi niereakcyjnemi sferami? Wyrazem tego było jednogłośne po śmierci Narutowicza wysunięcie w prasie francuskiej tego samego Piłsudskiego, niedawno tu tak zohydzanegoo, na czoło polskiego społeczeństwa.

Jeden z najpoczytniejszych dzienników francuskich „Journal" który uchodzi za blisko stojący rządu, przed kilku dniami umieścił depeszę z Warszawy, przesłaną po wyborze St. Wojciechowskiego, która donosi, iż „nacjonaliści nie rezygnują z walki, ale czekają tylko na odpowiednią okazję, a dalej, że Haller zadeklarował się jako zwolennik gwałtownych środków (manière forte) przeciw *prezydentowi i rządowi*". Depesza kończy się stwierdzeniem, że znajduje się jeszcze dosyć przywódców, chcących szerzyć agitację w kraju. Tego warcholenia endeckiego, tak ofiarnego wobec kapitalizmu francuskiego, zaczynają się obawiać nawet takie organy tego kapitalizmu, jak „Journal".

My szukamy porozumienia z francuskim proletarjatem i demokracją, to też mało nas wzruszają kłopoty i zawody francuskiej mniej lub więcej reakcyjnej prasy z powodu anarchistycznych działań endeckich, ale to nas interesuje, iż przekonywa się ona coraz lepiej, że stawiając w swoich obliczeniach na narodową demokrację, stawiała na złą kartę. Każdy kapitalizm pogodziłby się z własnym faszyzmem i nawet by go eksportował, ale wówczas, gdy mu przynosi korzyści; w przeciwnym razie boi go się, jak włoskiego, albo gardzi nim, jak — polskim.

Kończę mój list z wiarą w odrodzenie naszego narodu przez lud polski i w pomyślność pracy P. P. S. nad tą nową Polską, chwastem egoizmu nacjonalistycznego porosłą.

Moje życzenia noworoczne: oby jaknajprędzej ten niezdrowy chwast udało się wam wyrwać z korzeniami i by na oczyszczonej glebie, ku szczęściu Polski i ludzkości, socjalizm wybujał pięknym kwiatem.

*Hieronimko.*

Paryż, 27 grudnia 1922.

### KŁAMSTWA „RZECZYPOSPOLITEJ".

Czytamy w „Naprzodzie":

„Bezczelne oszczerstwo, godne organu Strońskich i Sobaczyńskich, zamieściła „Rzeczpospolita", puszczając w obieg zmyśloną plotkę, jakoby w Krakowie podczas pasterki socjaliści w kościele wywołali awantury i przy akompanjamencie harmonji śpiewali „Czerwony Sztandar". Jestto absolutnie wyssane z palca. Figle i hece podczas pasterek były, kiedy jeszcze socjaliści nie istnieli; wesoła młodzież i „andrusy" tradycyjnie pozwalali sobie podczas pasterek na żarty nieraz bardzo nieprzystojne. Tak było i w tym roku. To też duchowieństwo oburzyło się z tego powodu, jak już niejednokrotnie w latach dawniejszych. Ale kłamstwem jest, jakoby w tym roku urządzili te awantury socjaliści, jak również kłamstwem jest, jakoby śpiewano podczas tych hec „Czerwony Sztandar".

Krakowski korespondent „Rzeczypospolitej", który tylko nazywa się Krzywy, a w rzeczywistości jest nie krzywy lecz kłamliwy, uważa za swój obowiązek codziennie przynajmniej jedno kłamstwo zatelegrafować do organu czarnych koszul czyli czarnych sotni".

# Kronika parlamentarna.

### PROTESTY PRZECIW WYBOROM DO SEJMU.

W dalszym ciągu Biuro sejmowe otrzymało szereg protestów przeciwko wyborom do Sejmu w dn. 5 listopada r. z. z następujących okręgów: okręg Wierzbnik 2 protesty, okr. Szamotuły — 1 protest, okr. Tarnopol — 5 protestów.

# Kronika polityczna

### ODWOŁANIE NADZWYCZAJNYCH ZARZĄDZEŃ.

M. spraw wewnętrznych odwołało wydane przez niego nadzwyczajne zarządzenia co do nieopuszczania swych stanowisk służbowych przez wojewodów i starostów, oraz ustanowienia stałych dyżurów w urzędach wojewódzkich i starościńskich.

### DEPESZE GRATULACYJNE.

Z powodu obioru prezydenta Wojciechowskiego nadesłane zostały depesze gratulacyjne od prezydenta Warrena G. Hardinga i króla rumuńskiego Ferdynanda.

### Z MINISTERJUM PRACY.

Ministerjum pracy i opieki społecznej złożyło do laski marszałkowskiej projekt ustawy w sprawie uprawnień ministerjum pracy i opieki do powoływania nadzwyczajnych komisji rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych między pracownikami a pracodawcami rolnymi.

### REFORMA ROLNA NA ŚLĄSKU.

Dn. 3 b. m. w województwie w Katowicach rozpoczyna się konferencja przedstawicieli zainteresowanych ministerjów i głównego Urzędu ziemskiego w sprawie utworzenia dla Górnego Śląska delegatury Głównego Urzędu ziemskiego dla przeprowadzenia reformy rolnej, zgodnie z ustawą sejmową.

### GEN. HACKING OPUSZCZA GDAŃSK.

Wysoki komisarz Ligi Narodów w wolnem mieście Gdańsku generał Ryszard Hacking mianowany został głównodowodzącym wojsk angielskich w Egipcie i w końcu stycznia opuszcza Gdańsk.

# Aleksander Malinowski.

(Garść wspomnień).

Odszedł jeszcze jeden z tych, którzy kładli zręby przyszłej potęgi naszej partji w zaborze rosyjskim, a zarazem pracowali w najcięższych warunkach — nietylko politycznych, ale i osobistych. Aleksander Malinowski był jednym z tych „nielegalników", którzy tworzyli właściwe kierownictwo P. P. S. i nadawali całej jej działalności odpowiedni kierunek i charakter w pierwszych latach istnienia partji.

Nad wyraz uboga była P. P. S. w pierwszych latach swego istnienia. Drobne kółka robotnicze, rozrzucone po głównych ośrodkach miejskich i przemysłowych, jeszcze nie mogły poważnie zasilać partji i opędzać jej dużych wydatków, związanych z utrzymaniem tajnej drukarni, dróg kontrabandy granicznej, zaopatrujących kraj w „bibułę" i t. d. To też głównie kasy studenckich organizacji P. P. S. w Petersburgu, w Moskwie, w Charkowie zasilały fundusz partyjny. Mizerny był ten fundusz, więc i liczba „nielegalników", przezeń utrzymywanych była nader szczupła. A wzięcie do „roboty" każdego nowego „nielegalnika" wymagało dłuższego zastanowienia się nad kwestją — czy się opłaci? Ażeby się partji „opłacić", trzeba było posiadać kwalifikacje — ideowe i osobiste. Funkcje „nielegalnika" wymagały bowiem nietylko zupełnego oddania się pracy partyjnej, ale wykonywania jej w niesłychanych warunkach: zerwania ze wszystkimi stosunkami osobistymi i rodzinnymi, wyrzeczenia się własnego nazwiska, zrezygnowania ze stałego mieszkania i gotowości do zostania aresztowanym „na gorącym uczynku", a więc z perspektywą nieuniknionego zesłania do najodleglejszych pustyń podbiegunowych Syberji.

W r. 1898 trzech było „nielegalników" w P. P. S. — dwuch członków Centralnego Komitetu Robotniczego: Józef Piłsudski i Stanisław Wojciechowski (obecny Prezydent Rzeczypospolitej), oraz ś. p. Zbigniew Woszczyński („Marek"), który prowadził robotę partyjną w Zagłębiu, redagował nielegalnego „Górnika", szybko się „wsypał", został zesłany na Sybir, a po powrocie stamtąd znowu brał udział w robocie partyjnej w zaborze rosyjskim, potem zaś w Galicji. Malinowski był kandydatem na czwartego „nielegalnika".

Jako ukończony inżynier, po opuszczeniu charkowskiego instytutu technologicznego, w którym należał do kółka studenckiego P. P. S., pracował w partji, ale legalna praca stawała się dlań coraz bardziej trudną. Groziło mu aresztowanie, wobec czego musiał zniknąć z widowni na czas jakiś, aby powrócić później już pod innem nazwiskiem — nielegalnie.

Otóż w celu przeobrażenia się na „nielegalnika" Malinowski przybył w r. 1898 do Londynu, gdzie się podówczas mieścił zagraniczny ośrodek organizacji partyjnej — t. zw. Centralizacja Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, redakcja „Przedświtu", „Światła" i drukarnia partyjna. Przybywszy do Londynu, Malinowski, występujący stale pod pseudonimem „Władek", zabrał się do zecerki i przez kilka miesięcy stał przy kaszcie, ponieważ jednem z głównych zadań „nielegalnika" była właśnie praca w tajnej drukarni, do której można było dopuścić jedynie najbardziej zaufanych członków najściślejszej organizacji partyjnej.

W Malinowskim nasza partyjna kolonja londyńska poznała towarzysza nietylko ideowego, ale bardzo sympatycznego i miłego osobiście. Po przebyciu paru miesięcy w Londynie, Malinowski udał się do kraju i zajął jedno z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk. Utrzymywał stosunki z organizacjami partyjnemi w poszczególnych ośrodkach ruchu, dojeżdżał do kolonji partyjnych w rosyjskich miastach uniwersyteckich, rozwoził „bibułę" i wspólnie z „Wiktorem" (Piłsudskim) i „Edmundem" (Wojciechowskim) kierował całem życiem partyjnem.

Jakiś czas szczęściło się „Władkowi". Nie zwracał na siebie uwagi żandarmerji rosyjskiej, choć ustawicznie jeżdżąc po kraju z bibułą, mocno ryzykował, tembardziej, że wśród inżynierów kolejowych miał mnóstwo znajomych kolegów z Charkowa, którzy niejednokrotnie spotykali „Władka" radosnymi okrzykami: „Jak się macie, kolego Malinowski?", gdy właśnie taki okrzyk mógł go bezpowrotnie zgubić, bo papiery legitymacyjne, jakimi się posługiwał, opiewały na całkiem inne nazwisko.

Wkońcu przyszła i na „Władka" zwykła kolej „nielegalnika". Wyśledzono go jadącego z zapasem papieru do tajnej drukarni „Robotnika", mieszczącej się wówczas (luty 1900 r.) w Łodzi. Aresztowano Malinowskiego, a jednocześnie P. P. S. spotkał cios najdotkliwszy: wpadła tajna drukarnia, a w niej Piłsudski. Najwybitniejsi kierownicy P. P. S., z wyjątkiem Wojciechowskiego i Sulkiewicza („Michała") znaleźli się w więzieniu. Partja przeżywała ciężki kryzys, tembardziej, że garstka warchołów skorzystała ze sposobności, aby założyć t. zw. „P. P. S. Proletarjat" i oderwać doń część organizacji łódzkiej i warszawskiej P. P. S.

Ale P. P. S. nie upadła pod tymi ciosami. Wypełniwszy spowodowane aresztowaniami wyrwy, postanowiła odbić więzionych towarzyszy wrażej potędze zbirów carskich. W maju 1901 r. wykradziono z petersburskiego szpitala św. Mikołaja Józefa Piłsudskiego. Ponieważ Malinowski siedział w X pawilonie Cytadeli warszawskiej, później zaś w Siedlcach, przeto czekano, aż zapadnie wyrok i postanowiono ułatwić Malinowskiemu ucieczkę z drogi na Sybir.

Malinowskiego skazano po dwuletnim niemal pobycie w więzieniu, które mocno podkopało jego i tak bardzo słabe zdrowie, na 8 lat Wschodniej Syberji. Dyrektor więzienia siedleckiego, po przeczytaniu mu wyroku, dodał żartem:

Genrał Hacking mianowany został przez Radę Ligi Narodów wysokim komisarzem w Gdańsku d. 17 grudnia 1920 r., narazie na przeciąg jednego roku; po upływie pierwszego roku termin urzędowania gen. Hackinga przedłużony został na rok następny. Przed objęciem urzędowania w charakterze wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku gen. Hacking był głównodowodzącym wojsk koalicyjnych okupacyjnych w Gdańsku, oraz wojsk koalicyjnych na terytorjum plebiscytowem w Prusach Wschodnich. (P. A. T.).

POMOC POLSKI DLA OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W CHILI.

Delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów, p. Askenazy, wystosował, z zawiadomieniem o ofierze Rządu polskiego na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Chili, następującą depeszę do p. Edwardsa, ambasadora Rzeczypospolitej Chili, w Londynie:

„Jego Ekscelencja, pan Edwards, ambasador Chili — Londyn:

Czuję się szczęśliwym, iż mogę donieść Panu, iż Rząd polski asygnował dziesięć tysięcy franków na fundusz pomocy dla ofiar świeżej katastrofy.

(—) *Askenazy*".

P. ambasador Edwards odpowiedział następującą depeszą:

„Jego Ekscelencja Askenazy — Genewa.

Głęboko wzruszony pośpieszam zawiadomić mój rząd o szlachetnej inicjatywie, podjętej przez Rząd polski, a Panu wyrazić moją głęboką wdzięczność.

(—) *Augustin Edwards*".

# TELEGRAMY.

## Sprawa odszkodowań.

PRZYJAZD DELEGATÓW BELGIJSKICH DO PARYŻA.

*Paryż*, 2 stycznia. (PAT). Theunis, Jaspar i Delacroix oraz rzeczoznawcy belgijscy przybyli tu wczoraj w nocy.

OTWARCIE KONFERENCJI PARYSKIEJ.

*Paryż*. 2 stycznia. — (P. A. T.). Dziś o godzinie 2 po południu prezydent Poincaré, któremu towarzyszyli minister finansów i kierownik wydziału politycznego ministerjum spraw zagranicznych, dokonał aktu otwarcia konferencji międzysojuszniczej dla uregulowania kwestji odszkodowań. Na konferencji Anglję reprezentują prezydent ministrów Bonar Law, Groenie, podsekretarz stanu w min. spraw zagran. Jaspar, Włochy — ambasador włoski w Londynie Della Torretta i ambasador w Paryżu Avezzano, oraz delegat włoski w komisji odszkodowań — Raggi. Pozatem na konferencji obecna jest pewna liczba rzeczoznawców.

Pierwsze posiedzenie konferencji poświecone było przedstawieniu planów francuskiego, angielskiego i włoskiego w kwestji odszkodowań. Wszystkie te trzy plany w ciągu dzisiejszego wieczoru będą opublikowane.

Następne zebranie konferencji wyznaczono na jutro po południu. Prawdopodobnie jednak jeszcze przed południem obradować będą rzeczoznawcy nad przedłożonemi dzisiaj konferencji planami.

ANGIELSKI PLAN ODSZKODOWAWCZY.

*Leafield*, 2 stycznia. (P. A. T.).—Plan angielski, dotyczący ostatecznego uregulowania sprawy odszkodowań, oraz sprawy długów międzysojuszniczych, opiera się na następujących zasadach:

Plan przewiduje 4-o letnie moratorjum w odniesieniu do spłat gotówkowych, bez wpływu na świadczenia w naturze, dokonywane na kredyt na rachunek przyszłych spłat z tytułu odszkodowań. W następnem 4-o leciu przewidywane są spłaty w wysokości 2 miljardów marek w złocie rocznie, w następnych 2 latach zaś — w wysokości 2½ miljarda marek w złocie.

Po upływie tych 10-ciu lat roczna rata wynosić będzie 3 i ½ miljarda mk. w złocie. Dla nadzoru nad finansami niemieckiemi projekt angielski przewiduje utworzenie w Berlinie międzysojuszniczej rady finansowej, w skład której wchodziliby delegaci, mianowani przez Anglję, Francję, Włochy, Belgję, oraz delegat St. Zjedn. i delegat jednego z państw neutralnych pod przewodnictwem niemieckiego ministra finansów. Obligacje niemieckie mają mieć formę 5½ bonów i będą następnie przez rząd niemiecki wykupione, przyczem przewidziany jest termin 32-letni.

Takie postawienie kwestji pobudzi Niemcy do zaciągnięcia pożyczek w jak najkrótszym czasie, ponieważ w ten sposób będą one mogły przeprowadzić konwersję pożyczki bezterminowej, na pożyczkę terminową bez powiększenia rocznego obciążenia z tego tytułu, a także zastąpienia obecnych obligacji wręczonych rządom zagranicznym przez normalną pożyczkę zagraniczną, znajdującą się w rękach prywatnych posiadaczy.

ANGLJA WOBEC PROPOZYCJI HUGHESA.

*Londyn*, 2 stycznia. (PAT.) „Daily Mail" donosi: Rzad angielski upoważnił kanclerza skarbu Baldwina, aby wziął udział w dyskusji nad propozycjami, wysuniętemi przez amerykańskiego sekretarza stanu Hughesa. Bonar Law byłby gotów zgodzić się na przekazanie sprawy odszkodowań komisji, zaproponowanej przez Hughesa, gdyby w Paryżu nie zdołano osiągnąć porozumienia.

OŚWIADCZENIE KANCLERZA CUNO.

*Berlin*, 2 stycznia. (P. A. T.). — W przemówieniu swem na zgromadzeniu Towarzystwa t. zw. „Rzetelnego kupca" w Hamburgu kanclerz Rzeszy Cuno oświadczył między innemi co następuje: Francja motywuje konieczność obsadzenia obszarów nadreńskich obawą przed wojennemi zamiarami Niemiec. Obawa ta jest płonna. Aby dać dowód, że nie mamy najmniejszych zamiarów wojennych, zakomunikowaliśmy Francji za pośrednictwem pewnego mocarstwa, iż Niemcy wspólnie z Francją i innemi mocarstwami, zainteresowanemi w Nadrenji, gotowe są złożyć na ręce mocarstwa, niezainteresowanego nad Renem, uroczyste przyrzeczenie, iż nie będą prowadziły ze sobą na przeciąg jednego wieku żadnej wojny bez uprzedniego przeprowadzenia głosowania ludowego w tej sprawie. Niestety, Francja propozycję tę odrzuciła. Jak donosi „Ostdeutsche Morgenpost", trzeciem mocarstwem, o którem mówił kanclerz, są Stany Zjednoczone.

WŚRÓD GÓRNIKÓW Z OBWODU RUHRY.

*Bochum*, 2 stycznia. (PAT). W ubiegłą niedzielę odbyła się tu konferencja przedstawicieli górników z obwodu Ruhry. Na zebraniu tem postanowiono, ze względu na zły stan aprowizacji, wypowiedzieć układ o nadliczbowych godzinach pracy górników. Pozatem przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko zamiarom okupacyjnym Francji.

PRASA ANGIELSKA O MOWIE HUGHESA.

*Leafield*, 1 stycznia. — (P. A. T.). Prasa angielska omawia obszernie mowę amerykańskiego sekretarza stanu Hughesa, wygłoszoną w sprawie odszkodowań. Prasa widzi doniosłość mowy w tem, że wskazuje ona na wyraźne życzenia rządu St. Zjednoczonych przyczynienia się do rozwiązania europejskich problemów ekonomicznych.

## Konferencja lozańska.

WZNOWIENIE PRAC KONFERENCJI.

*Lozanna*, 21 stycznia. (PAT). W dniu dzisiejszym prace konferencji zostały wznowione. Barrère przesłał na ręce prezydenta federacji szwajcarskiej Scheirera życzenia noworoczne.

ODPOWIEDŹ CURZONA.

*Lozanna*, 2 stycznia. (P. A. T.). — Curzon wystosował do Ismeta Paszy odpowiedź na ostatnią notę, dotyczącą Mossulu. W odpowiedzi swej Curzon zgłasza gotowość przystąpienia do omawiania spraw terytorjalnych, dotyczących granic Syrji i Iraku, oraz publicznego przedstawienia motywów, dla których rząd angielski nie może zgodzić się na przyjęcie postulatów tureckich, dotyczących Mossulu.

KWESTJA MOSSULU.

*Londyn*, 2 stycznia. (PAT). Generał Townshend, który powrócił z Lozanny do Anglji, wyraził zapatrywanie, iż zastój w rokowaniach lozańskich jest spowodowany wyłącznie kwestją mossulską, nie zaś kwestją kapitulacji. Żądanie okupacji Mossulu przez Anglję jest, zdaniem generała Townshanda, nawet ze stanowiska angielskiego niedorzecznością i stanowi wielkie niebezpieczeństwo. Generał Townshend oświadczył, iż byłoby lepiej, gdyby tę sprawę traktować w duchu, przyjaznym dla Turcji.

## Na Bliskim Wschodzie.

POWSTANIE W MOSSULU.

*Paryż*, 21 stycznia. (P. A. T.). — Jak donoszą dzienniki, w Konstantynopolu i Angorze ogłoszono o wybuchu powstania poddanych tureckich w Mossulu, oraz Kurdów na rzecz przyłączenia do Turcji ziem przez nich zamieszkanych.

PZYGOTOWANIA ZBROJNE ANGLIKÓW.

*Londyn*, 2 stycznia. (P. A. T.). — „Times" donosi z Konstantynopola: Oficjalny komunikat turecki donosi, że Anglicy fortyfikują wyżynę w okolicach Skutari, oraz między Skutari i Ismid. Żołnierze angielscy wedle tego komunikatu zabili w Czanaku żandarma tureckiego.

## Pożar w Dublinie.

*Londyn*, 2 stycznia. (PAT). Jak donoszą z Dublinu, uzbrojone bandy w dniu 31 grudnia wznieciły pożar w różnych dzielnicach miasta.

## Proces komunistów.

Lwów, (A. W.)

Dnia 2 bm. w trzydziestym dniu rozprawy przeciwko komunistom oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej rozpoczął posiedzenie prokurator dr. Gürtler, wygłaszając dłuższe przemówienie. Na wstępie zaznaczył, że przedmiotem dzisiejszych obrad sądu nie jest komunizm teoretyczny, ale praktyczny, to jest rewolucja. Takie znaczenie przebija z każdego przemówienia oskarżonych. Rewolucja propagowana przez komunistów to niebezpieczeństwo, które nietylko godzi w administrację państwa, lecz dotyka ono stokroć gorzej społeczeństwo. Zwracając się więc do sędziów żąda prokurator wyroku, mającego chronić nietylko obecny demokratyczny ustrój państwa, ale także społeczeństwo od skutków rewolucji. Mówca przypomina, co się dzieje w Rosji sowieckiej, gdzie ginie kultura, sztuka, niszczeją wszelkie dobra duchowe nagromadzone przez pracę wieków. Do takich skutków zmierzali oskarżeni swą działalnością świadomie, opierając się na przykładzie Rosji. Następnie przystąpił prokurator do omówienia winy oskarżonych ze stanowiska ustaw. Kulminacyjnym punktem działalności oskarżonych to konferencja w gmachu Św. Jura. Do niej przygotowywali się oskarżeni przez czas dłuższy, starając się o silną organizację, zdolną do poważnych i aktywniejszych zamierzeń.

W południe rozprawę przerwano. Prokurator skończy swe przemówienie 3-go bm. na następnem posiedzeniu.

KSIĘGARNIA ROBOTNICZA
WARSZAWA, ul. WSPÓLNA 17.
Telefon 229-70.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 1228.
Filja: Łódź, ul. Piotrkowska 83.

Posiada na składzie książki, poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy, ze specjalnem uwzględnieniem dzieł społeczno-politycznych, ekonomicznych, prawniczych i literatury.

Księgarnia zaopatrzona jest w książki szkolne, oraz w wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży.

Zakłada biblioteki dla organizacji robotniczych, instytucji oświatowych, samorządowych miejskich i gmin wiejskich.

Sprowadza na zamówienia wszystkie wydawnictwa zagraniczne w językach obcych.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą, po uprzedniem nadesłaniu gotówki, lub za zaliczeniem pocztowem.

# Ruch robotniczy.

## Z życia partji.

*Konfiskata „Naprzodu"*.

Numer „Naprzodu" z dn. 31 grudnia uległ konfiskacie. W artykule p. t. „Civilbagage", omawiającym działalność gen. Czikela, prokurator Brason skonfiskował trzy czwarte treści.

*Konferencja międzydzielnicowa*. Dziś, d. 3 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się konferencja międzydzielnicowa, na którą winni przybyć wszyscy mężowie zaufania z fabryk i komitety dzielnicowe w pełnym składzie.

*Egzekutywa O. K. R.* Dziś, d. 3 b. m., o godz. 5 po poł., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR.

*Dzielnica Praska*. W czwartek d. 4 b. m., o g. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

*Dzielnica Mokotowska*. W czwartek dn. 4 b. m. o godz. 5 m. 30 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

*Dzielnica Ochota*. W czwartek, d. 4 b. m., o g. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

*O. K. R. Warszawa-podmiejska*.

Dziś, d. 3 stycznia o godz. 6 wiecz., w lokalu „Robotnika", Warecka 7, odbędzie się posiedzenie egzekutywy O. K. R. Warszawa-podmiejska. Członkowie egzekutywy proszeni są o przybycie.

## Ruch zawodowy.

WARSZAWSKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Dn. 4 stycznia, o godz. 6 wiecz., przy ulicy Wareckiej 7 odbędzie się posiedzenie warszawskiej Rady Związków zawodowych z następującym porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna. 2) Sprawy organizacyjne i kasowe. 3) Wolne wnioski.

Wszyscy członkowie Rady obowiązani są do przybycia pod rygorem organizacyjnym.

KOMUNIKAT.

*Do Oddziałów Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P.*

Niniejszym podaje się do wiadomości członków Związku zaw. rob. rolnych Rzpl. Pol., że do okólnika Nr. 69 wkradła się omyłka. Wydrukowano mylnie, że robotnicy rolni pobierający 3½ cent., pensji otrzymują za III kwartał — 22.755, zamiast 23.755.

Przewodniczący —) *J. Kwapiński*.
Sekretarz (—) *M. Nowicki*.

*Związek prac. miejskich, Warecka 7.*

Dziś, t. j. w środę, punktualnie o godz. 6 wiecz., w lokalu Związku odbędzie się zebranie delegatów Wyd. V-go i XVII-go szpitalnictwa i dobroczynności publicznej.

*Zw. zaw. pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy (Sienna 46).*

W środę, dn. 17 stycznia, punktualnie o godz. 8 wiecz., odbędzie się ogólne kwartalne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie obrad i wybór przewodniczącego; 2) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania; 3) Sprawozdanie Zarządu; 4) Wybory: 7 członków do Komisji Rewizyjnej i 27 członków Komitetu wyborczego; 5) Wnioski członków; 6) Wnioski Zarządu.

Członkowie proszeni są o liczne przybycie. Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej.

*Strajk załóg okrętowych w Gdańsku.*

Onegdaj rozpoczął się strajk wszystkich załóg okrętowwych Towarzystwa okrętowego „Weichsel" w Gdańsku. Wskutek strajku cały ruch towarowy i pasażerski, obsługiwany przez Tow. „Weichsel", został wstrzymany.

## Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 17800—17875—17850
Dolary kan. 17825—17800.
Franki belgijskie 1190.
Franki francuskie 1285.
Korony czesko-słow. 552.50.
Marki niem. 2,52½—2.47½.
Londyn 82500—82900—82800.
Szwajcarja 3390—3405—3396.

— Ale pan chyba tam nie dojedzie...

— Dlaczego? — pyta zdziwiony „Władek".

— Was „pie-pie-jes" ukradiot, nawierno ukradiot, ale damy panu doskonały konwój...

I rzeczywiście P. P. S. „ukradła" Malinowskiego już w Mińsku, skąd „Władek" znikł z oczu przerażonego konwoju za sprawą Sulkiewicza, który organizował tę ucieczkę. Wywołała ona prawdziwy popłoch. W Warszawie wszystkie dworce pobsadzano szpiegami w niebywały sposób, zapełniono nimi pociągi ale Malinowski szczęśliwie uniknął tej obławy. Ukryto go tak dobrze, że żandarmerja w żaden sposób nie mogła wpaść na jego trop.

Wyjechał do Galicji, a stąd znów na pewien czas do Londynu. Musiał poddać się dłuższej kuracji, a jednocześnie zabrał się do studjowania materjałów do historji ruchu rewolucyjnego, w obfitości nagromadzonych w archiwum londyńskiem P. P. S. Materjały te, opracowane przez niego, później w czterech tomach, zaczęły wychodzić już po rewolucji 1905 r. w Krakowie, nakładem „Życia" — partyjnej spółki wydawniczej (wyszły dwa obszerne tomy).

W latach 1904 — 1905 „Władek" znowu brał udział czynny w życiu partyjnem. Między innymi był uczestnikiem zjazdu partji rewolucyjnych państwa rosyjskiego, w 1904 r., jako delegat P. P. S. W dobie reakcji porewolucyjnej, kiedy organizacja partyjna zaboru rosyjskiego musiała się gwałtownie kurczyć pod naciskiem strasznych prześladowań i kiedy ocaleni z pogromu działacze partyjni znaleźli się na emigracji w Galicji, Malinowski, ożeniwszy się, osiadł w Przemyślu, uprzednio odświeżywszy i uzupełniwszy swe wiadomości techniczne. Zabrał się do pracy zarobkowej, jako zdolny architekt.

Wybuch wojny powołał Malinowskiego znowu do działalności politycznej. Na apel Piłsudskiego rzuca się w wir pracy. Jako członek założonej w Kielcach w r. 1914 Polskiej Organizacji Narodowej, pracuje w dziale skarbowym. Po powtórnem zajęciu Kielc przez Moskali i po ewakuacji Piotrkowa Malinowski wraz z resztą kierownictwa P. O. N. znalazł się we Frysztacie, później zaś w Wiedniu. Przeszkadzała mu w pracy ciężka choroba, oddawna nurtująca jego organizm — choroba, na którą zapadał ciężej od czasu do czasu. Do końca życia jednak, przytłoczony wyczerpującą pracą zarobkową, uniemożliwiającą mu bardziej czynny udział w pracy politycznej, pozostał wiernym bezwzględnie ideałom „górnej i chmurnej" młodości. Ze śmiercią „Władka" Malinowskiego schodzi z widowni jedna z najszlachetniejszych postaci bohaterskiego okresu P. P. S. — postaci, które na zawsze winny pozostać we wdzięcznej pamięci następnych pokoleń towarzyszy.

*L. W.*

SPROSTOWANIE.

Podniesiony w art. „Jeszcze o staroście Hołyńskim w Piotrkowie" („Robotnik" z dn. 28 grudnia 1922 r.) fakt, jakobym ja był zmuszony wystąpić jawnie, na zebraniu w dniu 9 grudnia r. ub. przeciwko panu staroście Hołyńskiemu Janowi, z powodu jego nielojalnego zachowania się względem polskiej pożyczki złotej, — jest niezgodny z rzeczywistością, gdyż wystąpienie moje skierowane było nie przeciwko p. staroście Hołyńskiemu, lecz przeciwko jednemu z mówców zebrania p. Dobrzańskiemu.

Nadto pozwalam sobie zaznaczyć, że w tutejszem starostwie odbyło się kilka posiedzeń w sprawie Polskiej Pożyczki Złotej, wszystkie pod przewodnictwem p. starosty Hołyńskiego, na których nietylko uchwalono wydatną propagandę pożyczki, lecz i ponadto uchwały wprowadzono następnie w życie.

Referent starostwa w Piotrkowie
(—) *Henryk Ostaszewski.*

**Dr. Jan AŁAPIN** Królewska № 31, telef. 49-44, B. star. ordyn. kl. szp. św. Łaz. Chor. wener. skórne, niemoc płciowa. Do 2 pp. 5—7½ w.

**Cyrk** Dziś 8 wieczór:
Nowy program styczniowy 12 nowych atrakcji 12 dalsze występy DELONE-ZYFFENDI z „tajemnicą zagwożdżonej skrzyni". Nowość Przegląd nóg na żywych modelach. Prof. Max York ze swymi pupilami. Franklin Stanbert 2-ch Jungles, 3 Petras, Jean i Bert Paulo i Florian, Nino.
Szczegóły w programach.

# Kronika.

*Wzrost kosztów utrzymania w Łodzi.* Łódzka komisja statystyczna ustaliła, iż koszty utrzymania rodziny pracownika złożonej z 4-ch osób wzrosły za miesiąc grudzień w prównaniu z cenami za listopad roku ubiegł. o 39.25%.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 3,4°, najniższa — 1,3°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, miejscami mgliste i przymrozki, wiatry lokalne.

**Uposażenie urzędników państwowych.** Prezydjum Rady Ministrów zawiadomiło wojewodów, że w dn. 4 stycznia w gmachu Rady Ministrów odbędzie się konferencja w sprawie projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych. Prezydjum prosi zawiadomić o tem Związki Urzędnicze celem wysłania na konferencję upełnomocnionych delegatów.

Projekt ustawy opracowany został w Ministerjum skarbu; głównym wykładnikiem projektu jest scalenie kilkunastu obowiązujących ustaw o uposażeniu w jedną ustawę. Drugim postulatem, który projekt usiłuje osiągnąć, jest uproszczenie konstrukcji wymiaru uposażenia; chodzi tu o usunięcie zawiłych obliczeń i o przystosowanie projektu do ewentualnych zmian warunków ekonomicznych i wzrastającej drożyzny. Wysokość uposażenia określa się w pewnej liczbie punktów, czyli w liczbach oderwanych, a nie mianowanych. Przy tej konstrukcji mnożniki mają być stałe, zaś mnożna będzie zmienna, zależna od konjuktur ekonomicznych.

**Utrudnienie tramwajowe.** Do wielu bolączek tramwajowych, na jakie narzekam jest publiczność korzystająca z tej komunikacji, przybyła jeszcze jedna. Mianowicie z dniem 1 bm. dworzec główny został przebawiony połączenia tramwajowego z dworcem wschodnim. Dotychczas jedna linja tramwajowa nr. 6 łączyła te dwa dworce. Obecnie dyrekcja tramwajów miejskich wydała polecenie kierowania „szóstki" tylko do rogu ulic Wileńskiej i Inżynierskiej, skąd innym tramwajem można dojechać do dworca wschodniego. Wobec tego podróżny, podążający z dworca głównego na dworzec wschodni zmuszony jest wydać 800 mk. za przejazd z bagażem. Mamy nadzieję, że dyrekcja tramwajów przywróci dawny kurs tej linji.

## ZEBRANIA I ODCZYTY.

**Odczyt H. Zahorskiej.** Dziś 3-go stycznia w sali Polskiego Klubu Artystycznego (hôtel Polonia), odbędzie się urządzony staraniem Sekcji Literackiej P. K. A., odczyt Hanny Zahorskiej (Savitri), p. t. „Tłum w literaturze i na scenie". Początek o g. 8-ej.

**Słowiańskie T-wo Sztuki i Kultury.** Staraniem Słowiańskiego T-wa Sztuki i Kultury został zorganizowany cykl odczytów, poświęcony kulturalnym zagadnieniom narodów słowiańskich. Pierwsze w tym cyklu odczyty wygłoszą Mieczysław Limanowski o stosunku A. Mickiewicza do Słowiańszczyzny na podstawie paryskich odczytów o literaturach słowiańskich, dr. Paweł Zajcew „Mickiewicz a narodowa myśl ukraińska", dr. Vlastimil Marcs „Spółczesna Jugosławja".

## WYPADKI

**Tragiczna śmierć policjanta.** 48-letni Kazimierz Bykowski, posterunkowy V komisarjatu kolejowego, wychodząc tylnem wejściem z restauracji przy ul. Targowej nr. 63, wskutek panujących ciemności nie zauważył poręczy i spadł z wysokości pięciu schodów. Uderzywszy głową o posadzkę kamienną, Bykowski doznał silnego potłuczenia głowy. Poszwankowanego przewieziono dorożką do 14-go komisarjatu, skąd po udzieleniu pomocy zabrano do mieszkania przy ul. Nadwiślańskiej nr. 3 na Nowem-Bródnie. Ponieważ w domu stan zdrowia Bykowskiego pogorszył się, przeto Pogotowie przewiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie lekarz dyżurny stwierdził wylew podskórny krwi i mózgu. Nocy ubiegłej Bykowski życie zakończył. Zmarły tragiczną śmiercią pracował w służbie policyjnej od czasu założenia straży obywatelskiej.

**Spłoszony złodziej.** W domu przy ul. Koszykowej 54, stróż domu zauważywszy jakiegoś osobnika manipulującego przy drzwiach nieobecnego lokatora, wszczął natychmiast alarm i usiłował złodzieja przytrzymać, który tymczasem porzucił łom i wytrychy i usiłował zbiedz. Dopędzono go jednak i odprowadzono do komisarjatu, gdzie poznano w nim zawodowego złodzieja Marjana Sarnowskiego. Sarnowski osadzony został w areszcie.

**Udaremniony rabunek.** Posterunkowy V kom. kolejowego, Antoni Smagaj, eskortując pociąg towarowy na stację Marki, spostrzegł leżący przy torze kolejowym napełniony worek. Przypuszczając, że worek został wyrzucony z tego pociągu, Smagaj, w celu zaalarmowania maszynisty, dał sześć strzałów. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że leżący worek napełniony cukrem został wyrzucony przez niewykrytych opryszków z tego pociągu.

**Zabójstwo na weselu.** We wsi Bzita, w gm. Rutce, mieszkaniec tejże wsi, Stanisław Pawelec, podczas wyjazdu orszaku ślubnego z mieszkania do kościoła, chcąc wystrzelić na wiwat, wyjął z kieszeni rewolwer tak nieszczęśliwie, że wywołał strzał. Kula ugodziła pana młodego Stanisława Świtra, który padł trupem na miejscu. Sprawcę przypadkowego zabójstwa aresztowano i przekazano władzom sądowym w Krasnymstawie.

## Teatr i muzyka.

Z FILHARMONJI.

*Herman Abendroth. — Mikołaj Medtner. — Janina Turczyńska.*

Zawarliśmy na dwóch ostatnich koncertach symfonicznych w Filharmonji znajomość z jednym z najlepszych dyrygentów, jacy w jej murach gościli. Herman Abendroth, człowiek stosunkowo młody, ur. w r. 1883, jest od szeregu lat jedną z naczelnych postaci życia muzycznego w Kolonji, dyrektorem i profesorem tamtejszego konserwatorjum, zarazem jednym z najzdolniejszych dyrygentów niemieckich. Postać o ujmującej powierzchowności, natura nawskroś muzykalna: panuje pamięciowo w sposób imponujący nad każdą z partytur, które wykonywał, a było ich niemało i niełatwe. Faktura każdego utworu wychodzi z od jego pałeczki całkowicie przejrzysta, monumentalne kształty symfonji beethovenowskich wyraziste w każdym fragmencie, jakby podstawione pod światło, każda myśl muzyczna — podkreślona, czasem może nawet z przesadnym naciskiem. W świetnej interpretacji prof. Abendrotha usłyszeliśmy m. in. symfonję 1-szą i 7-ą Beethovena, symfonję 1-szą Brahmsa, „Don Juana" Straussa, uwerturę „Oberon" Webera. Majstrem okazał się Abendroth zwłaszcza jako akompanjator na czele orkiestry. Tylekroć słyszany koncert g-dur Beethovena, którego part fortepianowy wykonał *Mikołaj Medtner*, wywarł zupełnie wyjątkowe wrażenie, dzięki obu wielkiej miary artystom.

W koncercie niedzielnym wzięła udział p. *Janina Turczyńska* i zaśpiewała z towarzyszeniem orkiestry słynną arję Beethovena „Ah perfido". Młoda śpiewaczka miała do spełnienia zadanie trudne, dobre odśpiewanie tej arji wymaga pamięci, wyszkolenia technicznego i wysokiego stopnia artyzmu. P. Turczyńska, mimo, że niedomagająca od pewnego czasu, wywiązała się z tego zadania nadspodziewanie dobrze. Głos jej brzmiał niezwykle pięknie, interpretacja zdobyła sobie gorące oklaski całej sali i sporo kwiatów.

*J. R.*

POŻEGNANIE GWIAZDKI W WODEWILU.

Dzieci całej Warszawy wezmą udział w dwudniowem pożegnaniu gwiazdki, które odbędzie się dnia 6 i 7 stycznia o godz. 12 w poł. w teatrzyku „Bajki" w Wodewilu (Nowy Świat 43). Poraz ostatni w programie gwiazdkowym wystąpią pp. Balcerkiewiczówna, Mokrzycka, Frenkiel, Freszel, Janowski, Rapacki, Zelwerowicz i inni. Deszcz dowcipów, fantazja z tysiąca i jednej nocy, bogactwo kostjumów, fontanny kolorowych świateł i huragany wesołości wywołująca pantomima złożą się na urozmaiceniu programu. Pozostałe bilety w kasie Wodewilu od 10 rano do 3 po poł.

**Teatr Wielki.** Dziś „Eugenjusz Onegin".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Popas Króla Jegomości".

Najbliższą nowością będzie sztuka w 4 akt. T. Konczyńskiego p. t. „Dom Magdaleny".

**Teatr Mały.** Dziś „Zabawa w miłość".

**Teatr Reduta.** Dziś o godz. 4-ej po poł. po cenach do połowy zniżonych „Pastorałka" L. Schillera. Wieczorem „Ponad śnieg".

**Teatr im. Bogusławskiego.** Dziś „Eros i Psyche" J. Żuławskiego.

**Teatr Nowości.** Dziś „Bajadera".

**Teatr Polski.** Dziś „Banco".

**Teatr Komedja.** Dziś „Szatir".

**Teatr Praski.** Dziś „Nowe Betleem".

## Sport.

„Cracovia" we Francji.

W dzień Nowego Roku odbył się tu mecz między Cracovią a klubem szwajcarskim Servette. Zawody nie przyniosły żadnych rezultatów. Tegoż dnia odbyły się zawody między Cracovią klubem Red Star, mistrzem Francji. Spotkanie zakończyło się wynikiem 2 : 5 na korzyść Francuzów.

POKWITOWANIA.

**Na Uniwersytet Robotniczy.**

Zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanego tow. Aleksandra Malinowskiego T. i F. Perłowie mk. 10,000. Dla uczczenia pamięci tow. Władka (Aleksandra Malinowskiego) Marja Paszkowska mk. 1000. Maciej mk. 3000. J. Rawicki mk. 1000.

**Na ofiary zajść na Placu Trzech Krzyży dn. 11/XII.**

P. Senkowski, Pow. Kasa Chorych w Żywcu mk. 25530. Pracownicy auto-warsztatów, Smolna mk. 43990. Róża i Stacho Mieszczanek mk. 2500. Florentyna Łazowska mk. 1000. Rodzina Azbrenerów mk. 5000. Jan Fijałkowski mk. 1000. Marta Szabłewska mk. 1000. F. Badowski mk. 4000. Robotnicy z firmy Borman i Szwede mk. 23000. Pracownicy kelnerzy firmy „Ermitage" mk. 60,000. Ze zbiórki na wiecu RPS. odbytym w dniu 17/XII w Trzebini mk. 32,745. Józsa Bykowski Czesław mk. 10,000. Rottenberg mk. 1000. A. B. 2500. L. P. zamiast podarku imieninowego, otrzymane dla uczczenia pamięci zamordowanego prezydenta Rzeczypospolitej od kolegów do mojej dyspozycji mk. 100,000. Dla uczczenia pamięci zamordowanego pierwszego prezydenta Polski Paulina Kleszczyńska z Chełmicy mk. 30.000. St. i K. Sieroszewscy mk. 4000. I. Goldman mk. 25,000. Zamiast wieńca na trumnę zamordowanego pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, robotnicy i urzędnicy zbrojowni Nr. 2 w Warszawie mk. 132,548.

**Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.**

Zamiast wieńca na trumnę zamordowanego pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej robotnicy i urzędnicy Zbrojowni Nr. 2 w Warszawie mk. 132.548. Zamiast mszy w rocznicę ślubu Szymańscy mk. 10,000. Z. Nowacka mk. 10,000. E. Szolc mk. 10,000. Jako podziękowanie p. Al. Szyndlerowi, St. Kosiakiewicz mk. 5000. W siedemnastą rocznicę śmierci dra Henryka Fryde mk. 20,000. Przegrany zakład Z. Kamińska mk. 3000. Ku uczczeniu pamięci tow. Mieczysława Maćkowskiego E. Wróblewski mk. 10,000. Wydział Samochodowy. Czerniakowska 84 od 24 robotników tytułem kary mk. 24.000.

**Na choinkę dla dzieci robotniczych.**

Zdzich M. mk. 2000. A. B. mk. 2500. Rodzice ochrony tramwajowej w Mokotowie mk. 30.100. Jadźka mk. 1000.

Najtańszym tłuszczem jadalnym zawierającym 100% tłuszczu jest
KUNEROL

Przedstawicielstwo: Sp. Akc. LAMBERT & KRZYSIAK, Niecała 8.

**Księgarnia Robotnicza**
Sp. z ogr. odp.
**ul. Wspólna 17.**
Na żądanie klasy robotniczej i Związków Zawodowych wydała we własnym nakładzie
**Zarys Ustawodawczy o 8-godzinnym dniu pracy**
Dr. Pragierowej.
**Cena 1500 mk.**

PALTA
GARNITURY
gotowe i na zamówienie za gotówkę i na
**RATY**
POLECA
**Wacław Mieszalski**
**POLNA 52.**
Na składzie wielki wybór materjałów surowych.

**Matki** pamiętajcie, że najracjonalniejszą przysypką dla dzieci jest hygieniczny **puder „DZIDZI"** (z kogutkiem) Żądać w aptekach i składach.

**Dr. I. MILEJKOWSKI** Chor. wener. i skór. **Złota 50.** Tel. 121-30. Przyjmuje od 4—8 w.

Robotnikom **ustępstwo** **„914"** Szank., Trypp., Syfil. **Dr. Korabiewicz** **Wenerolog z Petersb.** prakt. 30 lat. **Nowy-Świat 21.** Od 11—1 i 5 — 7 g. w. **Tel. 131-37.**

**Dr. Zofja Kostkowska** chor. wener., skór., analizy krwi na syfilis. **Chłodna № 25,** telefon 99-29, od 3—5.

**Dr. J. Zalewski** lek. as. szpit. św. Łazarza. Choroby skórne i wener. Analizy krwi. Targowa, osiemdziesiąt cztery. Tel. 77-83. 5—7, panie 4—5.

**Dr. med. Lindenszat** chor. wenerycz. skóry i płciowe **Chmielna 35** — 5, tel. 213-24 Do 9 i od 4—7 i pół. Panie 3—4.

**Dr. Brams** (z Petersburga) b. st. ord. szp., chor. wener., skórne i płciowe. Do godz. 9½ r., od 12—3 i 4—7. Panie i dzieci 3—4. **Nowy-Świat 45, m. 18.**

Dokończenie ukośnie.

**A) Na raty** ślubne obrączki złote, złote pierścionki, kolczyki, zegarki. Przyjmuję reperacje tanio dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

**Choroby** weneryczne. Rzeżączkę leczy się w jaknajkrótszym czasie. Przyokopowa 43—7 róg Grzybowskiej, od 4 do 7 pp. Dr. Rosental. Panie 2—4.

**Gramofony** instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań poleca po cenach najniższych Feigenbaum, Bielańska 1.

**Garnitury** marynarkowe, żakietowe, jesionki, futra, kożuszki, burki, kurtki watowane, spodnie sztuczkowe, sportowe, w wielkim wyborze po cenach najniższych własnej wytwórni na składzie. Sipowski i Majewski, Chmielna 49, II p. front przy dworcu Wiedeńskim. Uwaga: uszycie garnituru 35.000.

**Haftów** dżetów mereżek na poczekaniu pracownia Twarda 24 (druga brama).

**Lekcje** skrzypiec, cytry, gitary, mandoliny; tysiąc marek. Nowogrodzka 23—19.

**Maszyny** do szycia „Kasprzyckiego" Tanio—Hurtowo—Detalicznie.—Raty. Warszawa, Marszałkowska 153.

**MASZYNY** do szycia znanej dobroci **„Kasprzyckiego"** — Tanio-Hurtowo—Detalicznie—Raty. Skład fabryczny, Warszawa, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Oddziały: Częstochowa, Kielce, Lublin. Zamawiać można listownie. Poszukiwani odbiorcy hurtowi i przedstawiciele.

**NA** maszynach gruntowna nauka pisania 6000 mk. miesięcznie. Zapisy codziennie. Marszałkowska 143—21.

**Nauka** pisania na maszynach, i przepisywania Twarda 22—26.

**Płyty** zgrane połamane kupuje lub zamieniam na nowe. Płacę najwyższą cenę. Przyjmuje się również do reparacji wszelkie instrumenty muzyczne. Feigenbaum, Bielańska 1.

**Panienka** lat 15 umiejąca czytać, pisać potrzebna do pracowni. Zgłaszać się: Leszno 31, m. 7.

**180 TYSIĘCY** mk. reglan męski na futrze w dobrym stanie, bekiesza na futrze męska elegancka 160 tys. sprzedam zaraz. Piękna 64 (bez litery) m. 11 Handlarze wyłączeni.

**Swetry** żakiety, reformy, jumpery, bluzki, suknie, szale, jaegerowska bielizna Ceny fabryczne. Góralski i S-ka. Chmielna 56 — 10, druga brama, parter.

**Samowarów,** platyny, złota, srebra poszukuje „Fortuna", Nowy-Świat 10. Telefon 140 58.

**Wyprzedaż** poświąteczna. Suknie eleganckie strojne i codzienne. Bluzki. Swetry. Dżempry. Palta jesienne i zimowe. Futra. Poleca po cenach konkurencyjnych Br. Unkiewicz, Hoża 54.

**Dr. med. J. Merenlender** **Chor. skóry i weneryczne** 8—9 r. 5—8 w. **Al. Jerozolimskie 7.**

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.